

CENTRALNY
ORGAN ZNP

Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Tworzymy nową szkołę

Prof. A. I. Markuszewicz

I Zastępca Ministra Oświaty RSFR



Prof. A. I. Markuszewicz

MIJA trzeci rok przebudowy radzieckiej szkoły, przebudowy dokonywanej w oparciu o ustawę postulującą umocnienie wsi szkoły z życiem. Dzieci kończące w tym roku VII klasę nie będą zdawały — po raz pierwszy od wielu lat — egzaminów końcowych. Będą one natomiast kończyły naukę w VIII klasie. W ten sposób zostanie zrealizowana jedna z dyrektyw wspomnianej ustawy: obowiązkowe ośmioletnie nauczanie. Przeprowadzana na terenie całego kraju reorganizacja szkoły 7-letniej i przekształcenie jej w 8-letnią wymagały od nas nie tylko opracowania nowych planów i programów nauczania, przerobienia starych i opracowania nowych podręczników, lecz także nowego ustawienia zadań szkoły, wybudowania uzupełniających pomieszczeń w istniejących budynkach, przygotowania nowego sprzętu szkolnego, nasilenia akcji przygotowywania nowych kadr i podwyższenia kwalifikacji już pracujących nauczycieli.

Cała ta skomplikowana i trudna praca jest możliwa jedynie dzięki poparciu ze strony społeczeństwa, stałej uwadze i pomocy udzielanej przez radzieckie i partyjne organizacje. W rezultacie zamiast siedmioletniej powstaje nowa ośmiolet-

nia, ogólnokształcąca, politechniczna szkoła. Daje ona uczniom bardziej treściwe i pełniejsze wiadomości niż szkoła 7-letnia, gdyż dzieci przyswajają sobie w tej szkole elementarne nawyki (przyswajania) praktyczne, umiowanie pracy, jako życiowej potrzeby człowieka, oraz szacunek dla ludzi pracy. Szkoła ta nie podejmuje obowiązku całkowitego przygotowania zawodowego, daje ona natomiast ogólne pojęcie o najważniejszych zawodach, wstępna orientację o nich, co powinno ułatwić uczniom kończącym tę szkołę wybór właściwej drogi życiowej. Przed młodzieżą w wieku 15—16 lat, kończącą 8-letnią szkołę, stają otworem następujące możliwości: 1) uczyć się dalej w starszych klasach ogólnokształcącej politechnicznej szkoły z nauczaniem zawodu; 2) wstąpić do technikum lub do innej średniej szkoły zawodowej, specjalistycznej; 3) wstąpić do innej szkoły techniczno-zawodowej, w której nauka trwa 1—3 lat, zależnie od rodzaju zawodu; 4) od razu włączyć się do produkcji, ucząc się zawodu podczas pracy.

Młodociągnięci wymienieni w dwóch ostatnich punktach będą kontynuowali naukę ogólnokształcąca bez oderwania od pracy, w szkołach wieczorowych lub zmianowych.

Należy podkreślić, że w każdym przypadku młodociągnięci będą zobowiązani do wykonywania społecznie pożytecznej pracy.

W tym względzie nawet kontynuowanie nauki w szkole ogólnokształcącej nie będzie stanowiło wyjątku, gdyż celem tej szkoły jest — daniem wykształcenia o charakterze ogólnokształcącym łącząc je z pracą zawodową uczniów.

Aby zbudować pełną średnią szkołę nowego typu, konieczne było przekształcenie dawnej ogólnokształcącej 10-letniej w jedenastoletnią szkołę z nauką zawodu, która wraz z przygotowaniem do rozpoczęcia wyższych studiów dawałaby równocześnie zawod. Wspomniane przekształcenie nie zostało jeszcze w pełni zrealizowane. Ustawa przewiduje zakończenie tego procesu na lata 1964—1965, jednakże już w bieżącym roku większość pełnych średnich szkół w ZSRR stanowią 11-letnie szkoły z nauką zawodu. Sądymy, że do 1.X.1963 roku reorganizacja zostanie zakończona.

Czytelnie prawdopodobnie już widać, że w trzech ostatnich klasach szkoły z nauką zawodu 2/3 czasu przeznaczono

(Dokończenie na str. 4)



W czasie uroczystości wielu nauczycieli otrzymało wysokie odznaczenia państwowe

godnym czasów, które przeżywamy i które nadchodzą.

OPERSPEKTYWACH jakie rysują się przed nauczycielstwem i jego Związkiem, o celach i zadaniach, jakie partia i rząd stawia przed wszystkimi pracownikami i działaczami oświatowymi — mówił prezes Zarządu Głównego ZNP J. Kwiatek w referacie: „Rola i udział nauczycielstwa polskiego w przygotowaniu i realizacji reformy szkolnej”.

Trzeba będzie dużego wysiłku ze strony nauczycieli i ZNP, by w sposób jak najpełniejszy włączyć się w nurt prac związanych z reformą szkolną, by udział nauczycieli w tych pracach przyniósł jak najlepsze rezultaty. W ten sposób nauczycielstwo Wielkopolski wzbogaci historię ZNP w nowe, równie piękne karty jak w przeszłości.

Potrzeba reformy szkolnej uzasadniona jest szybkim postępem techniki, która wkracza do wszystkich dziedzin życia. Wzrastająca szkoła nie jest w stanie zaspokoić potrzeb dzisiejszych. Najistotniejszym celem reformy — to wychowanie nowego człowieka.

Związek w szukaniu dróg, jakimi zdążymy do reformy, abstrahuje od tego, czy zawsze te drogi były słuszne — odegrał wybitną rolę. Obecnie konieczna jest wymiana poglądów na temat struktury organizacyjnej szkoły, metod wychowawczych i środków dydaktycznych.

Przedłużenie czasu nauki szkolnej o rok — to problem dużej wagi, problem bardzo złożony, a dla wsi mający kapitalne znaczenie.

Prezes Kwiatek omówił zagadnienie dwuletnich szkół przysposobienia rolniczego, oraz warunki, jakie muszą mieć te szkoły — jeśli mają wypełnić swe zadanie.

Przy omawianiu sieci szkolnej — specjalnie zaś na wsi — i wskazywaniu istniejących dziś trudności, które zwiększą się, gdy wprowadzimy dodatkową klasę osmą, prezes Kwiatek zwrócił uwagę

(Dokończenie na str. 6)



Na odczyt prof. A. I. Markuszewicza, I Zastępcy Ministra Oświaty ZSRR przybyli do gmachu ZNP liczne rzesze nauczycieli

Fot. Cz. Górski

REFERAT prezesa Walczaka wysłuchany został z niesłabnącą uwagą. Jeszcze raz starsi nauczyciele przeżyli minione dzieje, jeszcze raz prześledzili przed ich oczyma obraz tamtych trudnych, niekiedy dramatycznych dni i lat. Dla młodszych i zupełnie młodych kolegów zdarzenia i wypadki, zwycięstwa i klęski ZNP w Wielkopolsce, tak sumiennie przedstawione przez prezesa okręgu, były głębokim przeżyciem i skłaniały do poważnych refleksji.

Ale karty z historii ZNP w Wielkopolsce to nie tylko wspomnienia. Kol. Walczak dzieje przeszłe wiązał z najnowszymi dziejami ruchu nauczycielskiego, z żywym człowiekiem: nauczycielem-wychowawcą, działaczem społecznym i związkowym, nauczycielem, który w organizacji zawodowej był, jest i będzie centralną figurą, który tworzył i tworzy historię ZNP. Nauczycielstwo Wielkopolski robić będzie wszystko, by się stać

DWUDZIESTU czterech delegatów reprezentowało Związek Radziecki na XV Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Filmu Naukowego — AICS (Association Internationale du Cinema Scientifique) w Rabacie (16—27.IX.1961). Stowarzyszenie to powołane do życia w r. 1947 ma za zadanie jednoczyć wysiłki pracowników nauki, dając im jednocześnie możliwość wymiany myśli, doświadczeń i osiągnięć. Na corocznych kongresach naukowcy z całego świata, w przyjacielskiej, serdecznej atmosferze rozwiązują najbardziej zawiłe problemy z różnych dziedzin filmu naukowego.

Co to właściwie jest film naukowy? Po długich rozważaniach ustalono, że każdy film, który: pomaga w zdobywaniu nowych wiadomości, niezależnie z jakiej dziedziny nauki czy techniki; wyjaśnia jakiegoś odkrycie naukowe lub teorię naukową; wytłumacza zdobyty naukowo lub wynalazek z dziedziny techniki i jej oddziaływanie społeczne i ekonomiczne — należy uznać za film naukowy.

W oparciu o wytyczne towarzystwa rozwija się działalność około 30 krajów, które są bądź członkami AICS, bądź też obserwatorami.

Film naukowy genezę swą zawdzięcza pracownikowi nauki. W Rosji pionierem tej gałęzi wiedzy był profesor Uniwersytetu Moskiewskiego, biolog Włodzimierz Lebediew, który około roku 1900 rozpoczęła wstępne prace badawcze, doskonalili aparaty filmowe, stosując zdjęcia mikro, zwolnione i przyspieszone, a w końcowym etapie swojej działalności osiągał wysoki poziom techniki filmowej. Lebediew już w r. 1910 powołuje do życia, w wytwórni przedsiębiorcy filmowego A. Chandzonkova, dział filmów naukowych i realizuje wiele filmów przyrodniczych, jak i „Wymoczeki”, „Grzyby”, „Wodorosty”, „Organizmy jednokomórkowe”, „Mikroby” i inne. Wychowuje jednocześnie nowe kadry pracowników, którzy, jak Aleksander Zgurid (wielokrotnie później prezes AICS), B. Dolin, A. Kudlajew i in. kontynuują i doskonalą dzieło swego mistrza.

Kinematografia naukowa w Związku Radzieckim jest olbrzymią gałęzią sztuki, niezależną od kinematografii fabularnej, posiadającą swe własne założenia produkcyjne oraz olbrzymi personel

artystyczny i naukowy reprezentujący niemal wszystkie dyscypliny.

Wiele studiów państwowych, instytutów naukowych, pracowni przy wyższych uczelniach zajmują się produkcją filmów naukowych. W Moskwie i Leningradzie, w Kijowie i Swierdłowsku, w Tbilisi i innych miastach powstają filmy, które dzięki dogłębnie przebadanemu materiałowi naukowemu i walorom artystycznym zdobywają nagrody i odznaczenia na festiwalach i kongresach zagranicznych. Produkcją filmów naukowych zajmują się również częściowo studia filmów dokumentalnych i fabularnych.

Przeszło 500 pracowników: reżyserów, operatorów, artystów-malarzy, scenarzystów zatrudnionych w studiach, w po-

moskiewskich szkołach w latach 1957/58 odbyło się 178 183 projekcji filmowych dotyczących różnych tematów, objętych programem.

Widzimy film naukowy w sali szkoły wyższej, gdzie przy użyciu aparatu do zdjęć w podczerwieni, rentgeno-kinematografii, zdjęć przyspieszonych i zwolnionych, połączonej kamery z innymi przyrządami optycznymi (mikroskopem, teleskopem, endoskopem) profesor wyjaśnia zjawiska naukowe, niedostrzegalne bez pomocy filmu.

W sali konferencyjnej film wyjaśnia zagadnienia dotyczące techniki, produkcji, rolnictwa itp. W domach kultury i świetlicach szerokie masy widzów dzięki filmom zapoznają się z nauką radziecką, z za-

Należy też podkreślić, że niezależnie od zaplanowanej tematyki bierze się również pod uwagę nowe tematy, które po przedyskutowaniu włącza się w zatwierdzony już plan.

Oprócz festiwalu, które gromadzą olbrzymie tłumy (w przeglądzie filmów rolniczych w r. 1956 uczestniczyło około 44 milionów widzów, a w r. 1958 liczba ta wyniosła 120 milionów), warto jeszcze zwrócić uwagę na bardzo interesujące spotkania widzów z twórcami filmów naukowych. Omawiając i krytykując wyprodukowane filmy uczestnicy spotkań podsuwają wciąż nowe tematy.

Tematyka wyprodukowanych filmów jest bardzo różnorodna. Oto kilka tytułów: „W oceanie Pacyfiku” (reż. A. Legrid), „Droga do gwiazd” (P. Kłuszewski), „W lodach Arktyki”, „W świecie ultradźwięków”, „Żelazny wiek” (W. Worolanska i L. Rimarenko), „Czerwonożni astronauty” (N. Tichonow), „Kolor w telewizji” (reż. Grigorowicz) — film nagrodzony na kongresie w Rabacie, „Zamiatarki” (reż. Grigorowicz), „Galeria Tretjakowska”, „Maddona Sykstyńska” i inne filmy o sztuce. Dyskusje na tematy, związane z dydaktyką filmu naukowego, trwają w Związku Radzieckim od wielu lat.

Już w r. 1927 przeszło dwa tysiące szkół otrzymało aparaty projekcyjne, a w r. 1940 — 99,4% szkół moskiewskich stosowało film jako jedną z głównych pomocy naukowych w specjalnych na ten cel urządzonych salach. Już w tymże 1927 roku zostaje w Moskwie zorganizowany dla nauczycieli kurs stosowania filmu w nauczaniu w szkole i poza szkołą.

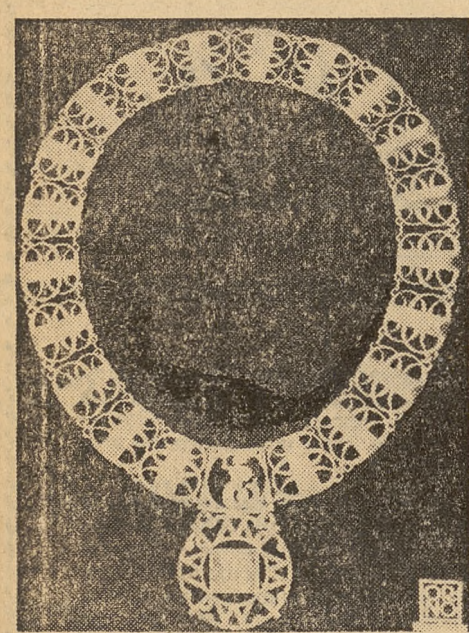
W r. 1928 radzieckie filmy szkolne, demonstrowane w Hażdzie na Europejskiej Konferencji Wychowawczej, uzyskały ogólne uznanie. W r. 1932 film szkolny zostaje wprowadzony do szkół na terenie całego Związku Radzieckiego.

Ostatnio w związku ze zmianą metod nauczania — zmianą zmierzającą do wychowania człowieka epoki komunizmu, do zniwelowania granicy między pracą umysłową a fizyczną — film staje się jednym z najważniejszych instrumentów przekazywania wiedzy.

Tym zagadnieniem była poświęcona Wszechzwiązkowa Sesja Naukowa w Moskwie (10—12.VI.1959), w której wzięli udział pracownicy nauki, filmowcy, pedagodzy Moskwy, Leningradu, Swierd-

(dokończenie na str. 4)

ZG ZNP funduje łańcuch dziekański dla Wydziału Pedagogicznego UW



WYDZIAŁ Pedagogiczny Uniwersytetu Warszawskiego to dla nauczycieli wydział szczególnie. Dość wspomnieć, że w bieżącym roku akademickim studiuje na nim 2 385 osób, w tym na studium dziennym 705 osób, na zaocznym 330 osób i na eksternistycznym 1 350 osób. Jeżeli na studium dziennym przeważa młodzież akademicka, a nauczycieli studiujących, korzystających z płatnych urlopów, jest tu stosunkowo

niewielu, to całe studium zaoczne i eksternistyczne obejmuje wyłącznie nauczycieli i działaczy oświatowych. Dodać również należy, że niemal wszyscy pracownicy naukowi tego wydziału są ściśle związani z ZNP i uczestniczą w pracach jego Głównej Komisji Pedagogicznej.

Dzień 23 listopada 1961 roku przejdzie na zawsze do historii tego Wydziału. Doceniając zasługi Wydziału dla kształcenia nauczycieli, Związek Nauczycielstwa Polskiego — z okazji Dnia Nauczyciela — ufundował dla tego Wydziału łańcuch dziekański z kutego srebra i złota. Na tabliczce kasety, w której łańcuch jest przechowywany, czytamy: „Wydziałowi Pedagogicznemu Uniwersytetu Warszawskiego w dowód uznania za ofiarę prac nad kształceniem i doskonaleniem nauczycieli w dniu Święta Nauczyciela składa w darze Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, Warszawa, 20. XI. 1961 r.”.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady Wydziału otwiera docent dr Tadeusz Pasierbiński, witając Jego Magnificencję Rektora Uniwersytetu, prof. dra Stanisława Turskiego, prezesa ZG ZNP doc. dra Józefa Kwiatkowi, członków Prezydium ZG ZNP, profesorów — członków Rady Wydziału oraz zebraną publiczność.

Po powitaniu dziekan udziela głosu prezesowi Zarządu Głównego ZNP doc. dr Józefowi Kwiatkowi, którego przemówienie podajemy w skrócie:

„Jedną z najżywniejszych zdobyczy nauczycieli — mówi prezes J. Kwiatek — jest prawo do dalszego kształcenia się, czego my, przedwojenni nauczyciele, nie

(Dokończenie na str. 4)



Prezes ZG ZNP doc. dr J. Kwiatek przekazuje dziekanowi Wydziału Pedagogicznego UW, doc. dr T. Pasierbińskiemu kasę z łańcuchem dziekańskim

Fot.: Cz. Górski

W 35-lecie działalności pedagogicznej

Prof. dr Jakub Mowszowicz

Obchodząc w tym roku, w dniu 5. XII, 60-lecie swoich urodzin dr Jakub Mowszowicz, profesor zwyczajny Uniwersytetu Łódzkiego, obchodzi jednocześnie niecodzienny jubileusz 35-lecia pracy pedagogicznej.



Prof. dr Jakub Mowszowicz pracę pedagogiczną zaczyna w szkole w powiatowym powiatku w roku 1926. Pierwszą jego placówką jest Szkoła Powszechna nr 23 w Wilnie. Oprócz tego w latach 1929-1930 pełni funkcję kierownika świetlicy szkolnej. Po ukończeniu Uniwersytetu Wileńskiego ze stopniem magistra w zakresie botaniki pracuje w latach 1932-1934 jako nauczyciel gimnazjalny. W roku 1934 po złożeniu egzaminu państwowego otrzymuje dyplom nauczyciela szkół średnich. Po uzyskaniu w 1935 roku stopnia doktora z dypl. z wydziału botaniki pracował jako asystent w Katedrze Botaniki Ogólnej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Od 1941-1943 r. przebywał w getcie wileńskim, gdzie mimo wykonywania przymusowej pracy fizycznej bierze czynny udział, jako nauczyciel biologii i chemii, w niedozwolonym tajnym nauczaniu dzieci w getcie wileńskim (Szkoła Powszechna nr 3 i gimnazjum w getcie).

Wojna dokonała prof. dra Jakuba Mowszowicza wyjątkowo okrutnie. Okupant hitlerowski wymordował mu żonę i córkę. Jednak ten o niespożytej energii uczonej nie zaniechał się i po uzyskaniu stopnia kandydata nauk i docentury w ZSRR, przyjeżdża jako repatriant do Polski, osiedla się w Łodzi i zaczyna wykłady na Uniwersytecie Łódzkim. W roku 1947 zostaje habilitowany, w roku 1948 zostaje profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1953 — profesorem zwyczajnym. W latach 1947-1949 wykładał botanikę systematykę w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Łodzi. Od 1945 do 1950 r. prowadził wykłady, ćwiczenia i wycieczki z systematyki roślin dla farmaceutów na Wydziale Farmaceutycznym w Łodzi. W roku 1947 prowadził wykłady z ekologii roślin w Wyższej Szkole Gospodarskiej Wileńskiego w Łodzi.

Dbając o coraz to lepsze wyniki nauczania w szkole wyższej publikuje artykuły oraz dzieła z wynikami swoich doświadczeń na łamach czasopisma „Życie Szkoły Wyższej”.

Od kilkunastu lat prof. dr Jakub Mowszowicz współpracuje z sekcjami biologii Okręgowego Ośrodka Metodologicznego Kuratorium Okręgów Szkolnych miasta i województwa łódzkiego.

Wygłasza odczyty organizowane przez ZNP (zarząd Okręgu m. Łodzi i Zarząd Łódzkiego Okręgu Wojewódzkiego) w następujących klubach nauczycielskich: w

Po wieloletniej pracy nauczycielskiej — składamy jej najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.



nauczycielskiej — składamy jej najserdeczniejsze życzenia wszystkiego najlepszego.

NAUCZYCIELKA z Nowego Miasta, pow. Płońsk, Krystyna Papierska, w 1953 roku rozpoczyna pracę. Mieszkanie nie otrzymuje — chociaż Gromadzka Rada Narodowa zajęła stary budynek szkolny na biura prezydium.

W 1957 r. zakończono budowę nowej szkoły, która została przekształcona na szkołę podstawową i liceum ogólnokształcące. Wywniósł się problem dodatkowych mieszkań dla nowych nauczycieli.

Dzięki usilnym staraniom dyrektora szkoły — prezydium GRN ustąpiło z części zajmowanego budynku szkolnego, a dyrektor przeznaczył ją na mieszkanie dla kol. Papierskiej i drugiej nauczycielki. W pozostałej części budynku szkolnego nadal urzęduje prezydium.

Uradowana z otrzymanego mieszkania kol. Papierska nie żałowała trudu i pieniędzy, by doprowadzić je do stanu użyteczności. Na jej koszt zwieziono materiały budowlane, założono krytą instalację elektryczną, dokonano remontu studni, zbudowano piwnicę. Na własny koszt dokonała remontu budynków gospodarskich, pomalowała ściany — słowem — tylko mieszkać. I mieszkała.

W roku 1959 Kuratorium Okręgu Szkolnego doceniając wysiłki kol. Papierskiej przydzieliła fundusz na remont mieszkania kol. P. i drugiej nauczycielki (120 tys. złotych). Pokryto budynek nowym dachem, przeprowadzono kanalizację, urządzono łazienki, dom otynkowano i ogrodzono.

— Marzyłam, żeby w takim domu mieszkać — zwierzała się znajomym kol. Papierska. Między marzeniem a rzeczywistością...

Nie, nie uprzedzamy faktów.

Kiedy dom został urządzony, prezydium GRN w Nowym Mieście zamiaszt czynić starania o własny budynek (a możliwości istnieją) i zwrócić zajmowaną część szkoły — poczyniono starania, by odebrać lokal, w którym mieszka kol. Papierska. Starania te poparł przewodniczący PPRN w Płońsku, kol. Papierskiej zaproponowano przeniesienie się do nowego domu nauczycielskiego. Po tylu włożonych kosztach, po tylu wysiłkach! Po prostu: proszę się przenieść, to

Łodzi, Tomaszowie Mazowieckim, Skiernewicach, Radomsku i w Piotrkowie Trybunalskim.

Katedra Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu Łódzkiego, której kierownikiem jest prof. dr Jakub Mowszowicz, utrzymuje ścisły i stały kontakt z nauczycielami biologii udzielając im porad, wskazówek konsultacji, wypożyczając pomoce dydaktyczne lub dostarczając materiałów potrzebnych do doświadczeń.

Na szczególną uwagę zasługuje twórcza działalność pedagogiczna prof. dra Jakuba Mowszowicza wyrażająca się w ścisłej współpracy z nauczycielstwem Łodzi i województwa łódzkiego w zakresie biologii i botaniki, a nawet geografii. Współpraca ta datuje się od roku 1946 i trwa do dnia dzisiejszego, przejawiając się w postaci odczytów, pokazów wykładów, konferencji, wycieczek i ćwiczeń oraz w prowadzeniu kursów wakacyjnych.

Na uwagę zasługują prace profesora mające na celu dokształcanie i podnoszenie poziomu naukowego oraz kwalifikacji zawodowych nauczycieli zarówno szkół zawodowych, jak i ogólnokształcących w zakresie botaniki.

W związku z tym współpracuje z Wojewódzkim Ośrodkiem Dokształcania Kadr Oświatowych, z Centralnym Ośrodkiem Dokształcania Kadr Oświatowych w Warszawie, z Powiatowymi Ośrodkami Dokształcania Kadr Oświatowych, z Okręgowym Ośrodkiem Metodologicznym Bio-

logii Kuratorium Okręgu Szkolnego m. Łodzi.

Od 1955 r. jako prodziekan i dziekan Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego, prof. dr Jakub Mowszowicz w znacznej mierze przyczynił się do założenia, a następnie do sprawnego funkcjonowania jednego z krajowych studiów zaocznego z biologii dla pracujących nauczycieli, a od roku 1960 do odnowienia studium zaocznego z geografii, również dla czynnych nauczycieli. W wyniku tej akcji około 150 nauczycieli otrzymało w roku ubiegłym i bieżącym dyplomy magisterskie.

Ze studiów zaocznym na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu Łódzkiego korzystają nauczyciele z całej Polski, a nawet z takich dalekich województw jak: szczecińskie, olsztyńskie, zielonogórskie, opolskie czy rzeszowskie.

Prof. dr Jakub Mowszowicz jest czynnym aktywistą szkolnym, który ciągle pomaga nauczycielstwu w jego codziennych trudach i troskach, dzieląc się z nim swoimi głębokimi wiadomościami, rzetelną wiedzą i umiejętnościami dydaktycznymi.

Jako stały współpracownik czasopisma „Biologia w Szkole” od roku 1953 stale zamieszcza interesujące artykuły uwzględniające najnowsze zdobycze wiedzy botanicznej i osiągnięcia dydaktyczne w zakresie tego przedmiotu.

Od bieżącego roku profesor współpracuje z „Geografią w Szkole”, czasopismem przeznaczonym dla nauczycieli.

W uznaniu tych ogromnych zasług, prof. dr Jakub Mowszowicz został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką Dziesięciolecia Polski Ludowej, a ostatnio wyróżniony nagrodą Prezydium WRN w Łodzi.

W związku z 60-leciem urodzin oraz 35-leciem pracy pedagogicznej należy życzyć prof. dr Jakubowi Mowszowiczowi wiele słończnych dni w życiu, dobrego zdrowia oraz dalszych sukcesów naukowych i dydaktycznych dla dobra nauki i szkolnictwa polskiego.

DR TADEUSZ MICHAŁSKI

Komunikat

Centralna Rada Związków Zawodowych i Zarząd Główny ZNP zorganizowały z okazji Dnia Karty Nauczyciela w gmachu CRZZ w Warszawie przy ul. Kopernika, wystawę prac malarskich nauczycieli.

Wystawa reprezentująca środowiska nauczycieli amatorów plastyków z całego kraju otwarta została w dniu 18.XI br. i trwać będzie do 18.XII br.

Wystawę można zwiedzać codziennie od godz. 9.00 do 17.00.

Zachęcamy do jej obejrzenia Koleżanki i Kolegów miejscowych oraz wycieczki nauczycielskie przybywające do Warszawy.

Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Głównego ZNP

Złota Odznaka ZNP

dla Nadwiślańskiej Jednostki KBW

DZIEN 18 listopada br. był niezwykle uroczysty w Nadwiślańskiej Jednostce KBW. Ucnawiał Plenum Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego — nadano Jednostce tej, jako pierwszej w kraju, Złotą Odznakę ZNP.

Punktualnie o godz. 8.00 na placu alarmowym ustawili się zwarte pododdziały z kompanią honorową i szlarem dżentelmenów. Raport przyjął dowódca KBW gen. bryg. Włodzimierz Rus w asyście grona działaczy ZNP i rodzimych jednostki. W uroczystości tej wzięła bowiem udział liczna delegacja ZNP z prezesem J. Kwiatkiewiczem na czele, przybyły też delegacja młodzieży szkół warszawskich.

Wracając Złotą Odznaką ZNP wraz z dyplomem dowódcy Nadwiślańskiej Jednostki KBW — prezes ZNP J. Kwiatkiewicz, iż wybór tej właśnie Jednostki do odznaki Związku nie jest bynajmniej przypadkowy. Nadwiślańska Jednostka KBW ma duże zasługi w rozwoju oświaty. Od 1945 roku współpracuje ona ściśle ze szkołami na terenie Warszawy i okolic, udzielając zarówno pomocy materialnej, jak i na odcinku wychowawczym. Kadra Jednostki bierze aktywny udział w pracach społecznie użytecznych dla szkół, pomagając nauczycielom w wychowaniu młodzieży w duchu umiłowania ojczyzny, w duchu chlubnych tradycji oręża polskiego.

Dowódca Jednostki, dziękując za wyróżnienie, jakim jest nadanie Złotej Odznaki ZNP, zapewnił zebranych, że w



dalszym ciągu Jednostka współpracować będzie z nauczycielstwem, szkołami i młodzieżą, pomagając ZNP w jego ciężkiej i trudnej, ale także zaszczytnej pracy — w wychowywaniu młodego pokolenia.

Po wręczeniu przedstawicielom szkół pamiątkowych albumów oraz wymianie wiązanek kwiatów odbyła się defilada pododdziałów. Uroczystość zakończono tradycyjną lampką wina, na którą obok zaproszonej delegacji ZNP przybyli działacze TSS, dowództwo Jednostki oraz oficerowie współpracujący bezpośrednio ze szkołami.

W przemówieniach i dyskusjach przejawiała się wspólna myśl przepojona troską o wychowanie młodego pokolenia na szermierzy idei socjalizmu i pokoju.

Mjr FR. TYSOWSKI

W Nowym Mieście po staremu

wiele domów z mienia opuszczonego, które można by wyremontować i przenieść tam prezydium GRN nawet z trzema urzędnikami stanu cywilnego. Poza tym prezydium posiada własny dom. Ale znowu trzeba by wyremontować. To jednak wymaga trochę inicjatywy, wysiłków. Po co? Są przecież gotowe, urządzone przez władze szkolne i nauczycielskie, lokale.

Wszystko to z jednej strony zakręca na farsę, na groteskę, a z drugiej — przeraźliwie smutne i odbierające chęć do pracy.

Tyle się wymaga od społecznej inicjatywy, apeluje do rozsądku, do uczucia, do patriotyzmu. I w dziwnie lekkomyślny sposób gdzieś tam w płońskim powiecie robi się wszystko, by te inicjatywy, ofiarności zahamować lub co gorzej likwidować.

Zarządzenie Ministra Oświaty z 27.IV. 1960 r. mówi o rewindykacji budynków i lokali szkolnych, a Powiatowa Komisja

Lokalowa w Płońsku przechodzi nad nim do porządku dziennego.

„Spółeczenie rzecz biorąc — tak brzmi przetrwała Powiatowej Komisji Lokalowej przekształcanie jest konieczne w celu rozwinięcia działalności GRN w Nowym Mieście”.

Spółeczenie rzecz biorąc? Spółeczenie rzecz biorąc — dzieje się to ze szkół, z krzywdą nauczycieli. Można by się zapytać, co społecznie robiła wymieniona rada przez tyle lat, że dopiero obecnie, w 1961 roku ma zamiar „dorobić się” — i to kosztem szkoły — lokalu dla „rozwinięcia działalności”.

Miejscowe społeczeństwo protestuje przeciwko takiej decyzji Powiatowej Komisji Lokalowej.

„Oświadczyliśmy” — piszą członkowie Komitetu Rozbudowy Szkoły przy Szkole Podstawowej i Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Mieście — że takie postępowanie godzi w społeczny zapat aktywności oświatowej i społeczeństwa Nowego Miasta.

Jednocześnie stwierdzamy, że proponowane mieszkanie zastępuje dla nauczycielki Krystyny Papierskiej w żadnym wypadku nie dorówna jej obecnym warunkom mieszkaniowym i wprowadzenie w życie przekształcania byłoby wielką krzywdą, do czego obowiązująca prawodawstwo nie powinna dopuścić.

Również członkowie Komitetu Rodzicielskiego wystali do Kuratorium pismo z prośbą o pomoc w tej sprawie.

Ognisko ZNP w Nowym Mieście także protestuje przeciwko przeniesieniu kol. Papierskiej.

NIE wiemy, jaka będzie ostateczna decyzja. Wiernym jednak, że sprawa ta zainteresuje się: Oddział Powiatowy ZNP, Inspektorat Oświaty, Okręg Płoński ZNP i — choćby z racji, że tyle włożyli pieniędzy na remont domu — Kuratorium Okręgu Szkolnego.

— Spółeczenie rzecz biorąc — cytujemy „budując” określenie Powiatowej Komisji Lokalowej — taka postawa władz terenowych powiatu płońskiego w stosunku do szkoły, do nauczyciela i do miejscowego społeczeństwa z pewnością nie jest bodźcem pozytywnym i nie przyczyni się do rozwijania inicjatywy społecznej. (St. B.)

A jeśli szkoły — to i mieszkania

DUŻE zainteresowanie wzbudził art. „Mają prawo do bezpłatnych mieszkań”, zainteresowanie świadczące o tym, że poruszone w artykule sprawy, mimo ustawowego uregulowania, stanowią jeszcze poważny problem.

„Ważną sprawą — pisze kol. Feja — jest dopilnowanie, by przy każdej nowo powstającej szkole budowano mieszkania nauczycielskie, a tam, gdzie istnieją możliwości — domy nauczycielskie. Ale, jak dotychczas, są to pobożne życzenia”.

Pamiętamy, jak dwa lata temu mówiono o budowie mieszkań dla nauczycieli w szkołach Tysiąclecia wnoszonych na wsi. I rzeczywiście było to realizowane w pierwszych budowanych szkołach. Jednak już w 1960 r. następowały oszczędności. Np. w Rokicynie buduje się szkołę Tysiąclecia, przy której w pierwotnym planie przewidziano osobny dom dla 7 rodzin nauczycielskich. Rok temu nastąpiła przeróbka oszczędnościowa planu i buduje się tak zwany barak murawiany tylko o 4 mieszkalniach”. Sygnały z innych terenów świadczą, że postulat ten nie jest w pełni realizowany.

Np. w woj. warszawskim — mimo wytycznych KW PZPR zalecających budowę 1,5 izby mieszkalnej na jedną izbę szkolną — średnia kształtuje się 0,8 izby mieszkalnej. Dzieje się tak na terenie, gdzie władze partyjne wykazują dużą troskę o sprawy bytowe nauczycieli.

Jest to jeszcze jeden dowód, że problem zachowania właściwych proporcji między liczbą budowanych izb szkolnych a izb mieszkalnych dla nauczycieli —

musi być stałą troską władz szkolnych i związkowych.

LE wróćmy do poruszonej w artykule sprawy opłaty czynszów za mieszkania nauczycielskie.

„Calkowicie zgadzam się — stwierdza kol. Feja — z wnioskami artykułu: „Mają prawo do bezpłatnych mieszkań”. Szczególnie potrzebna jest realizacja wniosków, aby budżety GRN na opłatę czynszów za mieszkania nauczycielskie kształtowane były w zależności od specyfiki terenu”.

Fakty dopłacania przez nauczycieli za mieszkania aczkolwiek nie masowe nie są czymś wyjątkowym. Świadczy o tym i sygnały w postaci listów, i wypowiedzi kolegom na różnych naradach związkowych. Podawaliśmy przykłady z woj. łódzkiego. Można by posłużyć się także przykładami woj. warszawskiego, sporadycznymi zeszłymi na tym terenie, w pow. makowskim czy płońskim.

Staraliśmy się przeanalizować w poprzednim artykule przyczyny takiego stanu rzeczy: specyfika terenów letniskowych, fakt (występujący dość często) wynajmowania mieszkań przez nauczycieli a nie bezpośrednio przez rady narodowe itd.

Przyczyn tych jest, oczywiście, znacznie więcej. Jedną z nich to nieznanie przepisów i uprawnień przysługujących nauczycielom nawet w tak ważnych sprawach, jak mieszkania.

Jeden z kolegów pisze: „Różnie komentowane jest prawo do bezpłatnych mieszkań nauczycieli na wsi, gdy jedno z małżonków, najczęściej żona jest nauczycielką, a współmałżonek pracuje w innym zawodzie. Czy wtedy też należy się w 100 proc. bezpłatne mieszkanie, czy tylko 50 proc.? Niektóre rady narodowe wypłacają w takich przypadkach tylko 50 proc. czynszu”.

Takie wątpliwości wysuwa nauczyciel, działacz związkowy. Skąd wynikają te komentarze? Z braku znajomości przepisów. Sprawa została już bowiem dawno rozstrzygnięta na korzyść nauczycieli. Wystarczy wziąć do ręki choćby 42 (486) numer tygodnika „Rada Narodowa” z dnia 18.XI.1958 r., gdzie w dziale porad prawnych czytamy: „Również w przypadku, gdy współmałżonek nauczyciela (ki) nie pracuje zawodowo bądź pracuje poza zawodem nauczycielskim, Prezydium opłaca czynsz komorniany za całe mieszkanie (Min. Ośw. z 30.VII.1958 r. Nr K 3 — 1383 (58)).”

Wyda się, że kto jak kto, ale rady narodowe powinny znać wyjaśnienia zawarte w ich organie prasowym. Powinni je również znać nie tylko działacze związkowi, ale wszyscy zainteresowani nauczyciele i dlatego zapraszamy kolegów z różnych rodzajów przepisami i zarządzeniami dotyczącymi uprawnień nauczycieli jest poważnym zadaniem organizacji związkowej, ogniska.

OKAZUJE się, że artykułami na temat spraw mieszkaniowych interesują się nie tylko nauczyciele, ale i właściciele wynajmowanych lokali. Jeden z czytelników z woj. kieleckiego pisze: „Jestem właścicielem domu w miejscowości letniskowej. Od kilku lat mieszka u mnie pewien nauczyciel, który zajmuje dwa pokoje z kuchnią, piwnicę, komórkę, ogródek. Za mieszkanie to płaci GRN 240 zł miesięcznie. Od nauczyciela nie żądałem i nie biorę żadnej dopłaty, mimo iż mógłbym otrzymać za takie mieszkanie dużo więcej. Mieszkań dla nauczycieli znalazłoby się więcej, lecz gospodarze boją się wynajmować, ponieważ wszystkich odstrasza sposób placenia czynszu przez GRN. Nie ma żadnego

ustalonego terminu płatności i nigdy nie wiadomo, kiedy otrzyma się tych parę złotych. Trzeba kilka razy w miesiącu chodzić po parę kilometrów do GRN i dowiadywać się, czy są już pieniądze”.

Np. do 25 października nie otrzymałem czynszu za wrzesień. Gospodarz musi tracić dużo cennego czasu, zanim otrzyma należne mu pieniądze. Jest to i upokarzające, gdyż wygląda tak, jakby człowiek ubiegał się o jakąś jałmużnę”.

Okazuje się, że każdy medal ma dwie strony. Wina leży nie zawsze i nie tylko po stronie, nie pałacących się do wynajmowania mieszkań, właścicieli lokali.

Rady narodowe wiedzą dobrze, na jakie trudności napotyka wynajęcie mieszkań dla nauczycieli. Zamiast więc robić wszystko, by zachęcać właścicieli — odstrasza ich niejednokrotnie swoją niesumiennością i lekceważeniem.

Problem usprawienia w tej dziedzinie działalności rad narodowych jest szczególnie pilny teraz, w okresie daleko idącej decentralizacji zarządzania. Bo decentralizacja to nie tylko uprawnia, ale i powołuje obowiązki, m. in. w zakresie spraw bytowych nauczycieli. Znać je i wywiązywać się z nich muszą wszystkie rady narodowe. Jeżeli dzieje się inaczej, ingerować powinny wyższe instancje powiatowej rady narodowej. W przeciwnym razie zaprzeczające zostaną — istniejące nawet teraz — możliwości zapewnienia nauczycielom właściwych warunków mieszkaniowych. A do tego nie wolno dopuścić.

D. CHRZCZONOWICZ



J. J. — Świdnica Śl. Sprawa podziemu godzin na kursach wieczorowych może być rozstrzygnięta na miejscu, w Was. Zainteresowanie tą sprawą Inspektorat Oświaty, Zwizsek, Rada Pedagogiczna. Na te sprawy nie mamy żadnego wpływu. Kierownik może nam krótko odpowiedzieć: ja odpowiadam za poziom nauczania, wiem, kto ma odpowiednie kwalifikacje, kto się nadaje do tego rodzaju pracy. Inspektorowi tak nie odpowie.

K. D. Biskupiec. Sprawy te zostały uregulowane zarządzeniem Ministerstwa Oświaty i zarządzenie to jest obowiązujące dla wszystkich szkół. Nie należy do tego dodać. To jest jedno zagadnienie. Drugie — to organizowanie uroczystości dostosowanych do warunków lokalnych. Różnie się one odbywają: w jednych ogniskach i oddziałach przysięgają przez Was materialnie, a w innych nie mają żadnego wpływu. Musicie te sprawy rozstrzygać na miejscu wspólnie z władzami szkolnymi i Związkiem.

Z. W. Jasto. Pisaliśmy o godzinach nadliczbowych, dawaliśmy ponadto informacje w odpowiedziach redakcji. Czy Kolega nie czyta „Głosu”?

K. A. — Łódź. Międzynarodowy Dzień Karty Nauczyciela ma trochę inny sens od tego, jaki Ws. sobie wyobrażacie. Apelo o „zmieszenie” go z tej racji, że u Was niesprawiedliwie. W Warszawie, w Warszawie — rozdziela się nagrody, są maturalne. Przecież ten „Dzień” dotyczy nauczycieli całego świata. Nie można go porównywać z Dniem hutnika, górnika czy kolejarza.

W. M. — Złotów. Macie rację, Kolego. Działalność, dlaczego ta sprawa nie zamyka się w jednej szkole i Związku. Ktoś przecież musi wystąpić z inicjatywą. Postawcie te sprawy na jednym z najbliższych zebrań Oddziału, zainteresujecie Inspektorat Oświaty, przysięgną przez Was materialnie, a w innych nie mają żadnego wpływu. Musicie te sprawy rozstrzygać — terminu nie możemy na razie określić.



▲ W związku z „Dniem Nauczyciela” członkowie prezydium Zarządu Głównego ZNP brali udział w obchodach organizowanych w Warszawie i na Osiadach, Prezes Józef Kwiatkiewicz, wiceprezes Władysław Osinadach w Katowicach, sekretarz Marian Rataj w Sochaczewie oraz skarbnik Henryk Dziensiewicz w Augustowie.

◆ W Nysie odbyła się (w listopadzie) dwudniowa kursokonferencja dla przewodniczących konferencji rejonowych z woj. opolskiego. Celem narady było przedyskutowanie następujących problemów: program realizacji uchwały VII Plenum KW PZPR przez ZNP woj. opolskiego; wymiana doświadczeń w zakresie konferencji rejonowych oraz zamierzenia Ośrodka Metodologicznego w dziedzinie dokształcania; aktualna sytuacja polityczno-gospodarcza w kraju i na świecie. W naradzie wzięli udział m. in. kierownik Wydziału Propagandy KW PZPR oraz kierownik Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP.

▲ Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu przy współudziale Oddziału Powiatowego ZNP w Lesznie zorganizował 12 listopada br. — w ramach przygotowań do V Światowego Kongresu Zw. Zaw. oraz do obchodu 40-lecia ZNP w Wielkopolsce — koncert w sali Technikum Ekonomicznego w Lesznie. Koncert, w którym brali udział chóry nauczycielskie z Krotoszy, Leszna, Poznania, Wągrowa oraz orkiestra z Poznania i Wągrowa — przeznaczony był dla nauczycieli oraz komitetów rodzicielskich i opiekuńczych.

▲ Wojewódzki Komitet SFOS w Szczecinie — dając wyraz uznania dla nauczycieli za ich pracę w popularyzowaniu akcji zbiorowej na Społeczny Fundusz Odbudowy — przekazał Zarządowi Okręgu ZNP autokar marki „Jelcz-Karosa”. Autokar wykorzystywany jest na wycieczki, konferencje rejonowe, poświęcone zagadnieniom regionalizmu. Nauczyciele zwiedzają różne miejscowości o znaczeniu historycznym i gospodarczym.

▲ 15 listopada obradowała we Wrocławiu Sekcja Szkolnictwa Zawodowego przy Zarządzie Okręgu. W wyniku obrad, w których uczestniczyli przedstawiciele kuratorium i ośrodka metodologicznego, postanowiono opracować wspólnie z KOS i OOM: długofalowy plan dokształcania nauczycieli szkół zawodowych w woj. wrocławskim; wniosek o zorganizowanie przy Politechnice Wrocławskiej Zaocznego Studium magisterskiego dla czynnych nauczycieli szkół zawodowych; projekt kształcenia przyszłych nauczycieli szkół zawodowych.

▲ Grupa nauczycieli ZMS w Pieszczykach, pow. Dzierżoniów, zorganizowała Klub Nauczycielski w uzyskanym od tamtejszej Rady Narodowej dwuizbowym lokalu. W klubie można przy czarnej kawiarence pograć w szachy, w brydza, przejrzeć czasopisma, posłuchać ciekawych prelekcji, muzyki z płyt. Jedną z sal przeznaczoną jest na zajęcia wieczorowej szkoły aktyw ZMS. Dzięki tej inicjatywie — 60 nauczycieli pracujących na terenie osiedla ma możliwość miłego i atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu. Obecnie trwają starania o zdobycie funduszy na dalsze wyposażenie klubu.

▲ Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym Oddziału Towarzystwa Szkół Świeckich w Wieluniu — dokonano oceny dotychczasowej działalności oraz wybrano nowe władze. Na stanowisko prezesa i zastępcy wybrano nauczycieli kol. L. Szromika i kol. W. Jędrzejewskiego.

KRONIKARZ

Sprostowanie

W ogłoszonym w poprzednim numerze „Planie i zakresie materiału nauczania 8-klasowej szkoły podstawowej” wkradł się błąd, który prosimy: na str. 4 w paragrafie 4 długi wiersz 44, pod tabelą powinno być „odk. VII — chemię”.

Pod hasłem twórczego fermentu

ZAKŁAD pracy — jakich wiele. Również i z tego powodu, że zatrudnia znaczną liczbę młodzieży. Jest także w zakładzie liczba i całkiem żywota organizacja Związku Młodzieży Socjalistycznej. Ma na swym koncie to i owo, gdy idzie o osiągnięcia produkcyjne, wymieniamy się ją też przy różnych okazjach jako przykład niezłej pracowności, a w dziedzinie kulturalno-oświatowej. Bo to i wycieczki, i zespół artystyczny, i tytuł a tytuł słuchaczy zajęć szkoleniowych. Aż tu pewnego dnia nazwa zakładu znalazła się na łamach gazet zupełnie w związku z czymś innym. Konkretnie — w związku z nadużyciami, uprawianymi od dłuższego czasu przez część ogółu administracji. Wykryto „je” całkiem przypadkowo, chociaż sprawy te nie były dla nikogo w zakładzie tajemnicą, również dla zetemesowców, umiających jak się rzekło — skądinąd dzielić wojować o produkcję i raczej sumiennie przestrzegać terminów szkolenia.

Inny zakład. Też sporo młodych. Nie zawsze zatrudnianych zgodnie z obowiązującymi przepisami i mających z tego powodu uzasadnione pretensje zarówno do poszczególnych osób, jak i do „całego świata”. Wśród tych konkretnych osób są — niestety — także kierownicy miejscowej organizacji zetemesowskiej, czuli niezwykłe, kiedy idzie o miejsce w prezdyktu zakładowej akademii, ale od dawna już „ślepi i głusi” na sprawy nurlujące, a nieraz nawet jątrzące ogół młodych pracowników zakładu.

Przejdźmy na „szkolne podwórko”. Duża liczbie organizacja. Również mająca na swym koncie określone, całkiem konkretne aktywa. Cóż, kiedy w każdym wypadku są one udziałem właśnie szupłutkiego aktywu, a ogół zetemesowców ma w najlepszym wypadku do wszelkich poczyną swą organizację stosunek „biernego konsumenta”.

Oto kilka przykładów — przyczynków do tematu, któremu poświęcone było w całości ostatnie plenarne zebranie Komitetu Centralnego ZMS.

Krytyka „z pozycji siły”

Zarówno referat wygłoszony na VI Plenum KC ZMS przez I sekretarza KC — Mariana Renke, a zetytułowany „O świadomości aktywnej postawie członków ZMS”, jak i dyskusja, w której obok członków plenum wzięli udział specjalnie zaproszeni aktywiści terenowych organizacji — cechował mocny nurt krytyczny. Była to jednak, jak ktoś określił pół-żartem, pół-serio, krytyka „z pozycji siły”, z pozycji bezpośrednich osiągnięć Związku, który w ciągu 5 lat swego istnienia stał się organizacją o wszechstronnym programie działania odpowiadającym potrzebom kraju i zainteresowaniom młodego pokolenia, organizacją masową, skupiającą w swych szeregach 670 tysięcy pracujących i uczących się młodzieży miast. Właśnie dziś, w takiej sytuacji, można i trzeba podjąć najtrudniejsze sprawy najważniejsze dla organizacji, która w swym statucie określiła się jako ideowo-polityczna, wychowawcza organizacja młodzieży.

Jest rzeczą jasną — podkreślano to również wielokrotnie na plenum, że kształtowanie postaw ideowych młodego pokolenia zależy od całego zespołu czynników: oddziaływania szkoły, środowiska itd. Nie zapominając o tych elementach, VI Plenum KC ZMS skupiło się przede wszystkim na sprawach działalności samego Związku; wszystkich jego ogniw — od podstawowego, a mianowicie fabrycznego czy szkolnej grupy działania poczynając.

Niezależnie od szczegółowej różnicy zdań w niektórych kwestiach, zgadzono się, że do „grzechów głównych”, które należy z całą konsekwencją wykorzystać z działalności ZMS, zaliczyć trzeba powierzchowność i pływaczność w pracy

wielu grup, ograniczanie się do formalnych poczyną: zbierania składek członkowskich, organizowania zebrań i omawiania na nich tematów mających niewiele wspólnego ani z głównymi nurtami zainteresowań młodzieży, ani z konkretnymi potrzebami środowiska fabrycznego czy szkolnego. W tym przebiegu m.in. — obok nieprzestrzegania podstawowej organizacyjno-porządkowej zasady, mówiącej o tym, że każdy zetemesowiec powinien mieć określone zadanie — tkwi przyczyna bierności wielu młodych ludzi, formalnie należących do organizacji.

„Szczególnie słusznie tym, że organizacja nasza stale powiększa swe szeregi — stwierdził m.in. VI Plenum KC ZMS w uchwale o zakończeniu obrad „Liste do grup działania, wszystkich członków ZMS”. Czy jednak potrafiliśmy od razu wciągnąć wszystkich nowych przychłonek do pracy, dać im zadania, nauczyć ich społecznego działania w naszych zetemesowskich kolektywach? Czy nie występowaliśmy na nas zjawisko nie dość uważnego, w imię liczb dokonywanego przynajmniej w szeregu Związku? Czy we wszystkich grupach działania panuje zetemesowska, ideowa i principialna, zarazem koleżeńka i przyjacielska atmosfera, która pozwoliłaby na rozwiązywanie trudnych niekiedy konfliktów moralnych i ideowych, na dyskusowanie nad sprawami postawy młodych ludzi? Czy nie zanęcamy oczu na zjawiska sobkowania i mieszczańskich, międzygrupowych i zaniechania obowiązków występujących u niektórych naszych kolegw?”

„Trzeba rozmawiać po nowemu”

Stawiając tego rodzaju pytanie, VI Plenum KC ZMS z całą siłą podkreśliło, że odpowiedzi na nie powinien szukać każdy zetemesowiec, w konkretnych warunkach działania swojej grupy zakładowej czy szkolnej. Sprzyjać temu będzie nadchodzący okres kampanii sprawozdawczo-wyborczej Związku.

50 nowych map i atlasów dla szkół

ZBYTECZNYM byłoby udowodniać, jak wielką przysługę w pracy dydaktycznej oddaje dobry, przejrzysty opracowany atlas. Wiedza o tym wychowawcy przekazują młodzieży wiadomości o współczesnym życiu człowieka, Geografia, historia, gospodarka narodowa — znajdują w wydawnictwach kartograficznych plastyczne odbicie, pomagające utrwalic w młodych umysłach wyobrażenia o świecie i jego złożonych problemach. Również dla dorosłego pokolenia mapa posiada duży walor poznawczy, stając się nieodzowną choćby przy czytaniu prasy codziennej, nie mówiąc już o turystyce i motoryzacji.

Wydawaniem map i atlasów zajmuje się od 10 lat Państwowe Przedsiębiorstwo Wydawnictw Kartograficznych, cieszące się dużym uznaniem odbiorców. W stosunkowo niewielkim okresie czasu instytucja ta zdołała przynajmniej w części zaspokoić głoś wszelkiego rodzaju map, atlasów, planów oraz wydawnictw z dziedziny geodezji. Wielkość produkcji przedsiębiorstwa przywzysza znacznie efekty ilościowe polskiej kartografii w przedwojennym dziesięcioleciu. Nie oznacza to jednak nasycenia rynku w 100 procentach. Popyt na wydawnictwa jest olbrzymi, ograniczenia papierowe nie pozwalają na ustalenie zbyt wysokich nakładów, wskutek czego wszystkie nieomal tytuły zaraz po wyjściu z druku są rozchwytywane, a magazyny — ku zmartwieniu księgarzy i nabywców — świecą pustkami.

Jubileusz Państwowego Przedsiębiorstwa Wydawnictw Kartograficznych pozwala na skonfrontowanie wyników jego dotychczasowej pracy z zamierzeniami na najbliższe lata. W minionym 10-leciu samych map szkolnych i ogólnych wydano 475 o łącznym nakładzie 13 311 000 egz. Książek wydano 166, w nakładzie 319 000 egzemplarzy.

W ubiegłych latach wydawnictwo opara-

Okres ten — jak podkreślił w końcowym przemówieniu Marian Renke — powinien przynieść w efekcie walne umocnienie organizacji, osiągnięcie takiego stanu rzeczy, „aby słowo zetemesowiec oznaczało przede wszystkim: aktywny, członek organizacji, która chce zmieniać świat, a więc człowiek, któremu nie jest postawa widza, kibicowania i wygodnictwa wobec otaczających nas spraw i zjawisk”.

Dwudniowym obradom plenum przysłuchiwał się członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR Roman Zambrowski. Zabierając głos w dyskusji wskazał on m.in. nowe cechy młodego pokolenia, ukształtowane pod wpływem idei XX Zjazdu KPZR, którym w Polsce odpowiadały uchwały VIII Plenum KC PZPR w roku 1956. Do tych cech należy wzmocnienie krytycyzmu młodzieży. Stwarza on wprawdzie pewne trudności dla organizacji, wymaga nowych form jej pracy, innego podejścia do młodzieży, jest jednak zdrowy i płodny. Z tym pokoleniem młodzieży, które dochodzi w inny sposób do socjalizmu niż pokolenie starsze, trzeba rozmawiać po nowemu. Dlatego należy stosować najsukcesywniejsze, bardziej komunikatywne formy zaspokajania jej aktualnych zainteresowań społecznych. Słusznie postępuje ZMS szukając nowych form i metod działania z młodzieżą.

Ramy artykułu nie pozwalają ani na obszerniejsze potraktowanie głosów VI Plenum KC ZMS w kwestiach dotyczących pracy szkolnej organizacji ZMS, ani — tym bardziej — na rozwinięcie szeregu interesujących myśli. Postaraliśmy się do tych spraw wrócić, zwłaszcza że minione plenium to początek nowej fali twórczego fermentu w całej organizacji.

K. S.

Nowości wydawnicze

Klemensiewicz Zenon — W kręgu języka literackiego i artystycznego, PWN 1961, s. 402, zł 50,—

Książka ukazuje się z okazji 70 rocznicy urodzin wybitnego polskiego językoznawcy. Obrazuje jego dorobek w zakresie badań teoretycznych nad polskim językiem literackim. Tom rozpraw obejmuje cztery grupy zagadnień dotyczących: poprawności językowej, historii języka polskiego, teorii języka literackiego oraz języka poetyckiego (analizy języka Mickiewicza, Słowackiego, Wyspiańskiego, Żegadłowicza).

Steinhaus Hugo — Orzel czy reszka, Biblioteka „Problemów” Wyd. 1961, s. 60, ilustr., opr. pl., obw. zł 15,—

Książeczka Steinhaus’a stanowi przystępny wykład teorii prawdopodobieństwa. Autor — jeden z najlepszych popularyzatorów matematyki — w krótkim opisie z dużą dozą humoru przedstawia zwięźle i bardzo zrozumiale te teorie; ilustracje S. Kobylńskiego dowcipnie interpretują tekst autora. Edycja jest jubileuszowa (60 książka „Biblioteki Problemów”).

Trachtenbrot B. A. — O algorytmach i maszynowym rozwiązywaniu zadań, Tłum. z jęz. rosyjskiego, Wyd. 1961, s. 101, rys., zł 10,—

W książce B. A. Trachtenbrota rozważa się w przystępny sposób podstawowe zagadnienia teorii algorytmów i jej związek ze współczesną matematyką maszynową. Autor podaje szczegółowe historyczne rozwój pojęcia algorytmu, zasady działania syntezyzujących maszyn matematycznych, zasady programowania, schemat maszyn Turinga oraz zagadnienia nie dające się rozwiązać za pomocą algorytmów.

Książka jest przeznaczona dla uczniów starszych klas szkół średnich, nauczycieli, inżynierów i tych wszystkich, którzy interesują się perspektywami zastosowań nowej techniki rachunkowej.

Croce Benedetto — Zarys estetyki, Tłum. zbiorowe z jęz. włoskiego przejrzał i wstępem poprzedził Z. Czerny, Wyd. I. 1961, s. 121, brosz., zł 10,—

Praca współczesnego filozofa włoskiego (zm. w 1952 r.) obejmuje cztery wykłady (Co to jest sztuka, O przesłach w dziedzinie sztuki, Miejsce sztuki w działalności ducha i w ludzkiej społeczności, Krytyka sztuki i historia sztuki), w których autor zawarł swoje najważniejsze poglądy w dziedzinie estetyki wyłożone uprzednio obszerniej, lecz nie tak systematycznie, w jego dziele pt. „Estetyka”. Podaje w pracy definicję sztuki określając ją jako intuicję, podkreśla liryczny a zarazem uniwersalny charakter intuicji artystycznej oraz dochodzi do antyteologicznego ujęcia historii sztuki.

Niniejsze tłumaczenie jest pierwszym przekładem na język polski. Poprzedzone jest wstępem Z. Czernego. Książka przeznaczona dla filozofów, estetyków.

„Argumenty” — nauczycielom

Z okazji Dnia Nauczyciela i Pracownika Nauki, na łamach tygodnika „Argumenty” zamieszczono artykuły i wypowiedzi dotyczące żywotnych spraw nauczycieli i kształtu nowej, zreformowanej szkoły.

Numer otwiera szkic prof. dra Tadeusza Kotarbińskiego pt. „Aspiracje społeczne nauczycielskie” oraz esej p. Julia Przybycia pt. „Słowo o szkole”. „W nowoczesnej szkole — nowoczesny nauczyciel” to tytuł interesującego wywiadu udzielonego przedstawicieli redakcji „Argumentów” przez wiceprezesa Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego, Władysława Osiańczaka. „Trzeba po nowemu szkolną nauczycieli, Nauczyciel — człowiek, pedagog i specjalista zdecydowanie o powodzeniu przygotowywanej reformy. Być może, że poglądy ten wywoła dyskusję, ale uważam obojętnie, że w procesie nauczania wszystkie inne elementy spełniają rolę pośrednią — dobre przygotowanie ucznia zależy przede wszystkim od nauczyciela. W całym niełatwym procesie przekształcenia szkoły, podręczników, programów i nauczycieli — najważniejszy jest — on sam, pedagog i wychowawca” — stwierdził m. in. Władysław Osiańczak. W dalszej części wywia-

Niech szkoły służą środowisku

Ponad 1 600 tys. uczniów ze szkół podstawowych, licealnych i zawodowych należy do Polskiego Czerwonego Krzyża. W 22 446 Szkolnych Kółach PCK zdobywają oni podstawowe wiadomości o ochronie zdrowia, uczą się udzielania pierwszej pomocy w niebezpiecznych wypadkach, podejmują różne akcje sanitarne i społeczno-opiekunkowe.

Nad pracą każdego szkolnego koła PCK czuwa nauczyciel-opiekun. Ponad 22 tysiące nauczycieli, prawie 10% wszystkich nauczycieli w Polsce stanowi zatem aktywny Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ich ofiarą prace wysoko ocenia Zarząd Główny PCK. Rola szkolnych kół PCK w higieniczno-sanitarnym wychowywaniu dzieci i młodzieży jest pozytywnie oceniana przez władze oświatowe.

Obranie odbywa się w powiatowych oddziałach PCK doroczne kursokonferencje dla nauczycieli-opiekunów kół PCK. Z tej okazji Zarząd Główny PCK wydał specjalny numer pisma „Czyn Młodzieży”, w którym artykuł wstępny napisał Minister Oświaty Wacław Tułodziecki. Przedrukujemy ten artykuł.

Wśród wielu ważnych zadań szkoły w Polsce Ludowej na jednym z pierwszych miejsc trzeba postawić wychowanie dzieci i młodzieży w rozumieniu zasad higieny, wdrożenie do ich przestrzegania i nauczanie dbałości o zdrowie własne i innych. Jest to podstawowy warunek nie tylko podniesienia stanu sanitarno-higienicznego naszych szkół, nie tylko skutecznej walki z brudem — ale zdrowotności naszego narodu, jego tężyny i pełnej sprawności fizycznej.

Państwo nasze wiele troski poświęca wychowaniu młodzieży i stwarza jej coraz lepsze warunki nauki i wypoczynku. Mamy z każdym rokiem więcej pięknych szkół, dobrze zaprojektowanych internatów, sal gimnastycznych i urządzeń sportowych. Nie wszystko jednak zależy od szkoły i nauczyciela, bardzo wiele w tej dziedzinie musi i powinna zrobić sama młodzież. Na obraz ładnej, lśniącej od czystości szkoły składa się nie tylko wygląd klas i pomieszczeń — ale czyste ręce i białe kołnierzyki uczniów, ich schludne uczesane głowy, dobrze utrzymane umywalki szkolne i kąpieli czystości, starannie sprzątnięty teren najbliższego otoczenia szkoły. Więcej i więcej młodzież szkolna w coraz większym stopniu powinna przenosić w swoje najbliższe środowisko nawyki mycia rąk, używania własnego ręcznika, mycia zębów, wietrzenia pomieszczeń, zażyłości z wodą i mydłem i inne podstawowe nawyki kultury osobistej.

To wszystko może być zrealizowane wspólnym wysiłkiem uczniów i nauczycieli. Mamy w szkołach ponad milion sześćset tysięcy członków szkolnych kół PCK. W kółach tych zdobywają oni oprócz znajomości zasad higieny osobistej i wie-



lu zabiegów higienicznych, mających na celu pielęgnację zdrowia — także rozumienie celu wszystkich akcji profilaktycznych, higieniczno-sanitarnych i sanitarno-epidemiologicznych oraz uczą się brać w tych akcjach udział. Wśród tej młodzieży są przyszli pracownicy wszystkich gałęzi gospodarki i kultury narodowej, a przede wszystkim ojcowie i matki. Dlatego do rozwoju kół PCK i zwiększenia ich oddziaływania na całą młodzież przywiązujemy tak wielką wagę.

Nad tą szeroko rozbudowaną siecią szkolnych kół PCK czuwają nauczyciele — ich opiekunowie. Chciałbym im wyrazić podziękowanie za wielki wysiłek i wytrwałą pracę. Dotychczasowe bowiem osiągnięcia — widoczne w każdej szkole, niewątpliwie polepszające się stanu higienicznego naszych szkół są w znacznej mierze wynikiem ich codziennej pracy, ich zapału i ofiarności.

Jestem przekonany, że na Kolejów-Opiekunów Szkolnych Kół PCK możemy liczyć i w dalszym ciągu, że swoje dotychczasowe doświadczenia zechcą wykorzystywać w dalszej pracy ze stale rosnącą rzeszą naszych uczniów. Wierzę, że przy pomocy Szkolnych Kół PCK i ich Opiekunów będziemy mogli usunąć z szybko istniejące jeszcze zaniebania, w dążeniu do tego, aby wszystkie nasze dzieci były czyste, zdrowe, sprawne i szczęśliwe.

Zycząc wszystkim Opiekunom Szkolnych Kół PCK powodzenia w ich dalszej pracy. Niech rozumnie przez nich podsyca, rozwijania i kierowania inicjatywą dzieci i młodzieży coraz bardziej zmienia na lepsze wygląd szkoły i wygląd uczniów. Niech szkoły promieniują na otoczenie nie tylko swoim oddziaływaniem oświatowym, ale i oddziaływaniem w zakresie higieny osobistej i oświaty sanitarnej, służąc swemu środowisku i społeczeństwu w miarę swoich coraz szerszych możliwości.

Komunikat

Zarząd Główny ZNP chce umożliwić nauczycielom pracującym w szkołach wiejskich i małych miasteczkach zeteknie się z wielkomiastowymi ośrodkami kulturalno-oświatowymi, organizując w czasie od 27.XII. 1961 do 5.I. 1962 roku tzw. wczasy miejskie w Krakowie i Warszawie.

Skierowania na te wczasy w cenie 250 złotych można otrzymać w zarządach okręgowych ZNP. Koszty różnych imprez kulturalno-oświatowych (teatry, opera, koncerty, muzea, wycieczki) pokrywa Zarząd Główny ZNP.

WYDZIAŁ WCZASÓW I LECZNICTWA

Z narady prezydium Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego

W sprawie projektu 8-letniej szkoły podstawowej

PO VII Plenum KC PZPR i ogłoszeniu uchwalonej ustawy o rozwoju systemu oświaty i wychowania — w szeregach nauczycielskich rozwinęła się szeroka dyskusja głównie nad przygotowaniem sił i środków stwarzających najlepsze warunki do wprowadzenia w życie zapowiadanej reformy. Szerokim nurtem do tej dyskusji włączyli się również działacze kulturalni, społeczno-polityczni i wybitni pedagodzy. Ukazał się nawet wszechstronnie opracowany projekt nowej szkoły w koncepcji prof. B. Suchodolskiego. Ciekawo ten projekt, choć nie nadający się w pełni do realizacji w naszych obecnych warunkach, ukazał jednak drogi do podejmowania istotnie nowych rozwiązań programowych, metodycznych i organizacyjnych. Masy nauczycielskie żywo dyskusowały nad tymi problemami na kursach, zjazdach organizacyjnych, naradach szkoleniowych, konferencjach rejonowych itp.

Sprawy związane z reformą szkolną ze zrozumiałych względów były i są przedmiotem szczególnego zainteresowania Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego. W listopadzie prezydium sekcji odbyło trzy narady poświęcone omówieniu opracowanego przez Ministerstwo Oświaty projektu planu i zakresu nauczania 8-letniej szkoły podstawowej.

We wstępnych rozważaniach uczestnicy narad zwracali przede wszystkim uwagę na to, w jakim stopniu opracowany projekt czyni zadość uchwałom VII Plenum, postanowieniom lipcowej ustawy oraz na dylemat nauczycielstwa w sprawie koncepcji reformowanej szkoły. W projekcie znajdujemy sporo rozwiązań spełniających te postulaty, jednakże jest wiele

spraw, które budzą wątpliwości i wymagają dyskusji.

Niewątpliwie, korzystną cechą projektu jest próba bardziej prawidłowego rozwiązania proporcji przydzielonych godzin na poszczególne przedmioty. Było to zadanie bardzo trudne i nie dziwne, że proponowane rozwiązanie spotyka się z oporami i opozycją, szczególnie w sprawie usytuowania grupy przedmiotów humanistycznych.

Usprawiedliwienie są żarliwie dyskusje na ten temat, gdyż plan nauczania jest najistotniejszą rzeczą, która warunkuje rozwiązania programowe, metodyczne i organizacyjne reformowanej szkoły, oraz umożliwia realizację nakreślonych jej zadań dydaktyczno-wychowawczych.

Czy w świetle uchwał VII Plenum i ustawy proponowany plan nauczania zabezpiecza w dostatecznym stopniu realizację celów i zadań 8-letniej szkoły podstawowej — oto główne pytania, na które trzeba odpowiedzieć omawiając projekt poddany pod powszechną dyskusję.

Poniżej postaramy się ukazać szereg wątpliwości oraz dyskusyjność niektórych zagadnień omawianego projektu nie wyzerpując, oczywiście, w całości zagadnienia.

PIERWSZA sprawa dotyczy tygodniowego wymiaru godzin nauczania dla poszczególnych klas. Projekt Ministerstwa Oświaty przewiduje następujący wymiar godzin: kl. I — 18, kl. II — 20, kl. III — 23, kl. IV — 24, kl. V — 29, kl. VI — 31, kl. VII — 32, kl. VIII — 34 — ogółem 211 godzin tygodniowo.

Są liczni pedagodzy, którzy słusznie stwierdzają, że w szkole podstawowej, ze względu na wymagania higieny, nie powinno się przekraczać maksymalnej gran-

cy 5 godzin dziennie, czyli 30 tygodniowo, z uwagi na poważne obciążenie uczniów pracą domową.

Zwolennicy powiększenia tygodniowego wymiaru godzin nie bez słuszności zwracają uwagę na okoliczność, że w projektowanym planie około 20 proc. zajęć szkolnych zajmują przedmioty takie, jak zajęcia praktyczne i techniczne, wychowanie fizyczne, muzyczne, plastyczne, które stanowią mają nie tylko praktyczne uzupełnienie teoretycznego na ogół charakteru innych przedmiotów nauczania, ale ze względu na odmiennosć metod pracy służą odprężeniu psychicznemu uczniów.

Zagadnienie to wymaga wszechstronnej przedyskutowania, tym bardziej że w praktyce szkolnej stosuje się również pięciodniowy tydzień pracy (Francja) względnie przeznaczają jeden dzień w całości na zajęcia praktyczne.

Trzeba przedyskutować, czy słuszne jest rozwiązanie projektu Ministerstwa Oświaty przewidujące duże różnice w wymiarach godzin między niższymi i wyższymi klasami. Nauka na pierwszym szczeblu ma szczególne znaczenie dla dalszej pracy ucznia w klasach wyższych V — VIII. Wynika stąd konieczność powiększenia wymiaru godzin w kl. I — IV. Ze względów oszczędnościowych stosuje się u nas najniższy wymiar godzin w porównaniu z innymi krajami. Ilustracją tego jest zestawienie ilości godzin nauczania u nas, w ZSRR, NRD, CSRS i Francji.

KLASA

	I	II	III	IV
Polska	18	20	23	24
ZSRR	24	24	26	29
NRD	19	23	27	30
CSRS	21	24	26	28
Francja	30	30	30	30

(W tych liczbach, dotyczących kl. I — IV we Francji, jedna godzinę dziennie przeznaczają na odrabianie zadań pod kierunkiem nauczyciela).

W klasach I — IV tygodniowy wymiar godzin u nas jest niższy o 18 godzin niż w ZSRR, o 14 godzin — niż CSRS i NRD i o 35 — niż we Francji.

W rozważaniach nad sprawą wyrównania różnic należy brać pod uwagę nie tylko argumenty pedagogiczne natury, lecz także skutki ekonomiczne. W naszych warunkach powiększenie tygodniowego wymiaru tylko o 1 godzinę dla I klasy jest równoznaczne z dodaniem znacznie ponad 1000 etatów nauczycielskich.

Mimo to w dyskusjach trzeba rozstrzygnąć, czy nie opłaci się jednak lepiej powiększenie ilości godzin nauczania, niż tolerowanie faktu znacznej drugoroczności w tych klasach (7 — 10 proc. — czyli ponad 200 tysięcy uczniów w kl. I — IV rocznie).

Jeżeli okaże się, że wyrównanie tych różnic godzin nie jest obecnie możliwe, wówczas należy rozważyć możliwość stopniowego wprowadzania tych zmian, a przynajmniej dodania po 1 godzinie dla tych klas na odrabianie prac domowych pod kierunkiem nauczyciela, co dałoby lepsze wyniki w przekazywaniu umiejętności ucznia się i wpłynęłoby decydująco na obniżenie drugoroczności. Za ograniczeniem pracy domowej ucznia i przesunięciem jej w znacznym stopniu do szkoły przemawia wiele względów natury dydaktycznej i wychowawczej.

Jest to problem szczególnie ważny dla środowisk wiejskich i tych rodzin, w których dziecko nie znajduje odpowiednich warunków do pracy domowej.

NASTĘPNA sprawa dyskusyjna to wprowadzenie nowego przedmiotu nauczania pod nazwą „wychowanie społeczne”. Takie sformułowanie nazwy sugeruje szczególną rolę tego przedmiotu w porównaniu z innymi. Należy postawić pytanie, czy istotnie wychowanie społeczne ma się odbywać tylko bądź głównie na lekcjach tego przedmiotu? Czy choćby najlepsze opanowanie wiadomości z tego zakresu będzie równoznaczne z dobrymi wynikami wychowania społecznego? Przy-

takim ustawieniu omawianego przedmiotu wolno domniemywać, że inne nie odgrywają w tej sprawie ważnej roli.

Wszystko to wskazuje dyskusyjny charakter zagadnień, zwłaszcza że w pedagogice ustalona jest zasada, iż w nauczaniu szkolnym nie ma i nie może być przedmiotów mniej lub więcej ważnych z punktu widzenia wychowawczego.

Wątpliwości w tym zakresie pogłębiają się, gdy się weźmie pod uwagę zadania programowe i materiał nauczania tego przedmiotu. Proponowany w projekcie Ministerstwa Oświaty materiał nauczania nie wnosi w zasadzie nic nowego w porównaniu z zagadnieniami życia społeczno-gospodarczego, jakie są uwzględniane w dotychczasowych programach języka polskiego (omawianie tematów z życia bieżącego), geografii (zagospodarowanie Polski i innych krajów i historii (wiadomości o Polsce i o świecie, i o Polsce po II wojnie światowej). W związku z tym trzeba również przedyskutować propozycję projektu prof. Suchodolskiego — wprowadzenia przedmiotu pod nazwą „życie społeczne”, którego treść nauczania ma być jakby uzupełnieniem programu historii, o ograniczonym wymiarze godzin i zakresie treści.

Projekt programu Ministerstwa Oświaty słusznie postuluje powiązanie „wychowania społecznego” z całym systemem wychowawczego oddziaływania szkoły, a szczególnie z pracami społecznie użytecznymi. Dotychczasowe wytyczne w sprawie tych prac podają dobre wskazania, jakie prace w tym zakresie powinny być wykonywane w szkole. Wytyczne te jednak nie rozwiązują w sposób zadowalający organizacji tych prac zakładając z góry, że na te zajęcia można przeznaczyć część godzin przewidzianych w planie godzin na prace ręczne, a w pewnych przypadkach również godziny do dyspozycji wychowawcy klasowego. Odwoływanie się w omawianym projekcie Ministerstwa Oświaty do wytycznych prac społecznie użytecznych, bez jakiegokolwiek określenia organizacji tych prac, jest wyraźnym brakiem nowego projektu.

Zagadnienie „wychowania społecznego” i czynnego współdziałania uczniów w realizacji zadań tego przedmiotu przez wykonywanie prac społecznie użytecznych w programowych ramach organizacyjnych wymaga przed ostatecznym rozwiązaniem wszechstronnego przestudiowania i prze-

dyskutowania. W tym miejscu warto zwrócić uwagę na rozwiązanie analogicznego problemu w ZSRR. Nie wprowadzono tam oddzielnego przedmiotu dla podawania wiadomości z życia i wychowania społecznego, ponieważ treści zostały należycie uwzględnione we wszystkich przedmiotach nauczania, natomiast włączono do planu godzin prace społecznie użyteczne jako oddzielny przedmiot przeznaczając na ten cel po 2 godziny tygodniowo począwszy od kl. III, oprócz godzin na nauczanie pracy (odpowiednich naszym zajęć praktycznych i technicznych) we wszystkich ośmiu klasach. Trzeba przyznać, że rozwiązanie radzieckie, kładąc w tych sprawach nacisk na czynne praktykowanie uczniów w pracach społecznie użytecznych w powiązaniu z wiadomościami z różnych przedmiotów nauczania jest bardziej przekonujące niż propozycja projektu Ministerstwa Oświaty.

Niepokojąco przedstawia się tygodniowy przydział godzin w grupie przedmiotów humanistycznych dla języka polskiego, jako jednego z przedmiotów przewodnych i ogniskowych. W szkole siedmioletniej dla tego przedmiotu było tygodniowo 55 godzin, a przydział w szkole 8-letniej ma wynosić 56 godzin. Jest to o 16 godzin mniej niż na język ojczysty w Związku Radzieckim, a o 18 mniej — niż w 8 klasach szkół NRD.

Nie jest przekonujące stwierdzenie w projekcie, że „wyższy wymiar godzin języka ojczystego w szkołach w ZSRR i NRD uzasadniony jest częściowo tym, że w szkołach tych w klasach niższych uwzględnia się w języku ojczystym również wiadomości z przyrody i geografii”.

Znajdujemy bowiem w dalszej części projektu sformułowanie, że „w niższych klasach szkoły podstawowej tematyka lektury obejmuje m. in. treści poznawcze z zakresu przyrodznawstwa, geografii i historii”.

Wiemy dobrze o tym, że nauka języka polskiego w porównaniu z językami ojczystymi omawianych krajów nie jest zagadnieniem łatwiejszym. W dodatku trzeba podkreślić, że w szkołach NRD nauka języka ojczystego trwa o 2 lata dłużej, a w CSRS — o jeden rok, dlatego te różnice bardziej się pogłębiają. Budzą się więc poważne wątpliwości, czy cel-

(Dokończenie na str. 5)

Tworzymy nową szkołę

(Dokończenie ze str. 1)

ha naukę przypada na przedmioty ogólnokształcące, a 1/3 — na teoretyczne i praktyczne opowiadanie zawodowe. W rezultacie absolwent szkoły uzyskuje wykształcenie ogólne wraz z zawodem z dziedziny przemysłu, rolnictwa, kultury, rzemiosła itp. względnie w zakresie usług. Wchodzi tu w grę takie zawody, jak szewstwo, krawiectwo, handel, żywienie zbiorowe lub wychowywanie dzieci w wieku przedszkolnym. Możliwe, że absolwent taki nie utrzyma się przy ujętym w szkole zawodzie i będzie się zajmował zupełnie czymś innym. Zostanie prawnikiem, pisarzem lub uczyń. Lecz nie zraża nas to, tak jak nie zraża nas fakt, że w życiu mało kto, mając średnie wykształcenie, zajmuje się w praktyce historią Grecji i Rzymu lub astronomią.

Dażymy do połączenia nauki z pracą zawodową przede wszystkim dlatego, że to połączenie zapewnia wszechstronny rozwój człowieka, człowieka o rozwiniętej inteligencji i sprawnych rekach, zdolnego dobrze pracować. Takim właśnie człowiekiem powinien być budowniczy komunistycznego społeczeństwa.

Nowy program Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, przyjęty na XXII Zjeździe KPZR, będący programem budowy społeczeństwa komunistycznego w ciągu najbliższych 20 lat, ustala nowe ogromne zadania w dziedzinie oświaty. Już dawniej rozwialiśmy sprawę wprowadzenia powszechnego ośmioklasowego wykształcenia, jako ważnego etapu na drodze do osiągnięcia powszechnego pełnego średniego wykształcenia, lecz obecnie określony został czasokres tego etapu.

Do 1970 roku należy w całym kraju wprowadzić powszechne, obowiązkowe 11-letnie wykształcenie. Wynika z tego, że kontynuując rozbudowę i umacnianie sieci szkół ośmioklasowych, będziemy równocześnie musieli forsować rozbudowę nowych szkół 11-letnich z nauką zawodu, techników, szkół zmiennych i wieczorowych, tak aby szkoły te mogły objąć całą młodzież w wieku szkolnym. Ale nie dość na tym. Wśród młodzieży, która przekroczyła wiek szkolny, znajduje się pewna część ludzi, którzy z różnych powodów nie ukończyli 8-letniej (lub nawet 7-letniej) szkoły. Program KPZR przewiduje umożliwienie im osiągnięcia w ciągu 10 lat wykształcenia 8-klasowego. Z to kolei wywoła konieczność znacznego rozwoju szkół wieczorowych i zmiennych.

Wielkie perspektywy wyłaniają się przed zakładami wychowawczymi dla dzieci w wieku przedszkolnym oraz dla szkół z internatami i z przedłużonym dniem zajęć.

Sieć tych placówek powinna się na tyle rozwinąć, aby każda rodzina, każda pra-

Radziecki film naukowy

(Dokończenie ze str. 1)

łowska, Tbilisi, Taszkient, Mińska i wielu innych miast oraz przedstawicieli zainteresowanych ministerstw. Szczególną uwagę poświęcono na Sesji zagadnieniom rozwoju kinematografii naukowej w szkołach wyższych; omówiono rolę filmu w pedagogice szkoły średniej i w technicznym nauczaniu oraz procesy rozwojowe filmu naukowego.

W ostatecznym omówieniu powyższych zagadnień, uczestnicy Sesji ustalili, że właściwie nie ma chyba dziedzin wiedzy, nie wykluczając języków obcych — gdzie dobry film, oparty na metodycz-



Prezydium w czasie spotkania delegacji radzieckich pedagogów z nauczycielami warszawskimi

Fot. Cz. Górski

cująca kobieta — mogła dobrowolnie (na własne życzenie) umieścić tam swoje dziecko. Należy tu podkreślić zasadę całkowitej dobrowolności, gdyż osoby, które zechcą wychowywać dziecko w rodzinie, będą to — oczywiście — mogli uczynić. We wszystkich przypadkach dotyczących rozwoju zakładów wychowawczych (żłobków, przedszkoli, internatów, szkół z przedłużonym dniem) zakłada się wzmacnienie radzieckiej rodziny i współpracę z nią w zakresie wychowywania dziecka. Realizacja programu budowy komunizmu, uwalniają ludzi od trosk materialnych i codziennych kłopotów — otwiera przed nimi nowe możliwości doskonałości człowieka, co umocni i spoi każdą rodzinę, a przez to wpłynie na wzrost

autorytetu i oddziaływania rodziców na dzieci.

Programem powszechnego moralnego wychowania zarówno w rodzinie, w szkole, jak i w społeczeństwie będzie kodeks moralny budowniczych komunizmu. Kodeks ten zawierać będzie w swej treści wszystkie najbardziej humanistyczne, postępowe zasady moralne, jakie ludzkość wypracowała na przestrzeni całej swej długiej historii.

Radzieccy pedagodzy, pełni sił i entuzjazmu, wykonują swą nielatwą pracę budowania nowej szkoły, szkoły komunistycznego społeczeństwa. Wierzą oni w swe sukcesy, gdyż pracują dla swego narodu i odczuwają silne poparcie całego społeczeństwa, partii oraz rządu.

Konkursy oszczędnościowe

Dużym uznaniem wśród młodzieży szkolnej i nauczycieli szkół wiejskich cieszą się konkursy oszczędnościowe. Dla przykładu można podać, że do ogólnokrajowego konkursu szkolnych kas oszczędności, ogłoszonego w październiku przez naszą redakcję, Związek Nauczycielstwa Polskiego i Związek Spółdzielni Oszczędnościowo-Pożyczkowych, przystąpiło już ponad 100 szkół.

Najwięcej zgłoszeń konkursowych nadesłali szkoły z terenu województwa bydgoskiego, a dzieci ze Strykowie Górnych (woj. kieleckie) pierwsze przysłały na konkurs wypracowania o tematyce oszczędnościowej. Silnie natomiast zainteresowanie konkursem wykazuje województwo kosiński i białostockie. A szkoda, bo na terenie tych województw nie najlepiej jest z oszczędzaniem.

Ponieważ szkoły nie ze wszystkich jeszcze województw przysłały do konkursu, Komisja postanowiła przedłużyć termin nadsyłania zgłoszeń do 26 grudnia br. Przypominamy, że kupon konkursowy wraz z regulaminem zamieściliśmy w 43 numerze „Głosu Nauczycielskiego” z dnia 22 X. br. Kuponu można także otrzymać w każdej najbliższej spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowej.

„WYCHOWANIE SEKSUALNE” DLA WYCHOWAWCÓW

MINISTERSTWO Oświaty zatwierdziło jako pomoc dla nauczycieli pracę Cyryla Bibby „Wychowanie seksualne”. Książka ta, przełożona z języka angielskiego, ukazuje się nakładem Państwowego Zakładu Wydawnictw Lekarskich w IV kwartale br.

Autor omawia istotę i metodykę uświadamiania seksualnego. Popularnonaukowe ujęcie tego zagadnienia oraz wyczerpujące potraktowanie tematu, w tym wiele wskazówek metodycznych, sprawiają, że jest to praca bardzo interesująca i użyteczna.

Książka jest skierowana do tych czytelników, którzy zajmują się młodzieżą, a więc do rodziców, nauczycieli i wychowawców.

Zgodnie z zaleceniem Ministerstwa, „Wychowanie seksualne” przeznaczone jest do działań nauczycielskich bibliotek szkół podstawowych, liceów ogólnokształcących, zasadniczych szkół zawodowych, techników oraz zakładów kształcenia nauczycieli.

Po Dniu Nauczyciela

Wprawdzie od Dnia Nauczyciela minęło już prawie dwa tygodnie, ale wciąż jeszcze otrzymujemy listy, w których koleżdy informują nas o przebiegu uroczystości w różnych zakątkach kraju, dzielą się uwagami, wrażeniami. Nie będąc w stanie publikować wszystkich tych wypowiedzi — ograniczamy się do ogólnej charakterystyki.

Szczególnie uroczysty charakter miały tegoroczne Dni Nauczyciela w woj. katowickim. Na spotkaniu w sali WRN zaśluzeni nauczyciele udekorowani zostali — w obecności przedstawicieli władz terenowych i partyjnych — wysokimi odznaczeniami państwowymi oraz złotymi i srebrnymi odznakami „Zasłużonego w rozwoju woj. katowickiego”. Przewodniczący PWRN, Ryszard Niesporkowicz wyraził szczególne uznanie dla pracy nauczyciela i podawał konkretne liczby świadczące o pozytywnym stosunku władz politycznych i rad narodowych do potrzeb oświaty w woj. katowickim. Mówi o tym nie tylko duży rozmach budownictwa szkolnego, ale i troska o sprawy bytowe nauczycieli. Np. w Częstochowie z okazji Dnia Nauczyciela przyznano nauczycielom 110 izb mieszkalnych. Doceniając serdecznie troskę władz wojewódzkich o sprawy nauczycieli — ZNP przyznał tow. Niesporkowiowi Złotą Odznakę Związku, którą w imieniu Zarządu Głównego wręczył wiceprezes, kol. Wł. Osiański.

Obchody Dnia Nauczyciela w woj. krakowskim dostosowane były do potrzeb i możliwości każdego powiatu. W wojewódzkiej akademii w Krakowie brali udział tylko delegaci poszczególnych powiatów, rektorzy i prezesi rad zakładowych wyższych uczelni. Na uroczystości te przybyli: I zastępca Ministra Oświaty RSRR — tow. A. Markuszewicz, przewodniczący WRN — tow. Nagórzański oraz wiceprezes Zarządu Głównego ZNP — tow. Władysław Osiański.

Poza wojewódzkimi odbyły się wiele lokalnych spotkań. Np. Zarząd Oddziału ZNP w Nowym Sączu zorganizował spotkanie z kolegami emerytami, a w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Sączu obchodzono uroczystość jubileusz 50-lecia pracy kol. Anny Hobeli. Obchody Dnia Nauczyciela w Suchej, przewodził PPRN dokonał dekoracji dwóch nauczycieli Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i jednego — Złotym Krzyżem Zasługi. Jeden z kolegów otrzymał Złotą Odznakę Związku. Na zakończenie spotkania Rozmaitości z Krakowa wystawił odznak „Apollo w smokingu”. Następnie odbyła się zabawa taneczna.

W powiecie brzezińskim nie organizowano akademii powiatowej. Uroczystości, przygotowywane przeznawiane przez komitety rodzicielskie, odbywały się w poszczególnych szkołach. Spotkania zorganizowały Powiatowa Komenda ZHP i Zarząd GS w Rokicnach. 30 proc. nauczycieli otrzymało nagrody pieniężne.

Na terenie woj. szczecińskiego 13 nauczycieli oraz przewodniczący PWRN — W. Mika — otrzymali Złote Odznaki Związku. Prezydium WRN przyznało nauczycielom 133 złotych i srebrnych Gryfów Pomorskich. Oddział wojewódzki PKO odznaczył 2 nauczycieli Srebrnymi Odznakami SKO oraz przyznał 32 nagrody pieniężne i książkowe.

W Wysokim Mazowieckim w powiatowej akademii, w której uczestniczyli przedstawiciele władz partyjnych i terenowych — wzięli udział wszyscy nauczyciele. Nagrody pieniężne otrzymało 230 koleżdy. Czterech koleżdy mianowano na stanowiska kierowników szkół.

Po obejrzeniu sztuki w wykonaniu teatru im. A. Węgierki — uczestnicy wzięli udział w wieczorku tanecznym.

Podobna uroczystość z udziałem I sekretarza KP oraz przewodniczącego PPRN — odbyła się w Siryżowie. Najbardziej zasłużeni nauczyciele otrzymali odznaczenia państwowe, Złote Odznaki Związku, dyplomy. Nagrody pieniężne przyznano 70 proc. nauczycielom. Po części artystycznej w wykonaniu wychowanków Państwowego Domu Dziecka odbyła się zabawa taneczna, w czasie której występował chór Koła ZMW.

W woj. zielonogórskim 10 nauczycieli otrzymało z okazji Dnia Nauczyciela listy pochwalne od Zarządu Okręgu Związku Ochotniczych Straży Pożarnych za ofiarą działalności.

Z ciekawą inicjatywą wystąpiło z okazji Dnia Nauczyciela w powiecie Aleksandrowskim Kuwajski. Zamiast nagród zorganizowano dla 105 nauczycieli trzydniową wycieczkę w Sudety. Komitety rodzicielskie, opiekujące oraz instytucje zakupiły za kilkanaście tysięcy złotych książki do bibliotek szkolnych, wiele pomocy naukowych. Dużą sumę przeznaczono też na urządzenie pracowni robót ręcznych. Wzrosła akcja przekazywania szkołom maszyn, narzędzi, materiałów. Dla uczczenia Dnia Nauczyciela społeczeństwo wpłaciło do 31 października należność na SEBS. Rady narodowe w Aleksandrowie, Cichocinie i Nieszawie wręczyły wielu nauczycielom przydziały mieszkani.

Forma organizacji Dnia Nauczyciela w Aleksandrowie jest dlatego tak cenna i użyteczna, ponieważ pozwoliła ona na trwałe zainteresowanie ogółu społeczeństwa sprawami szkoły, nauczyciela, codziennymi problemami, potrzebami, kłopotami.

Związki zawodowe — a emeryci

W rubryce: Dziś telefon — jutro odpowiedź („Życie Warszawy” nr 227) poruszono problem: związki zawodowe a emeryci. Problem trudny, drażliwy, wymagający znajomości uprawnień przysługujących emerytom, wymagający zarazem ostrożności w formułowaniu ocen i sądów. Tymczasem informacje podane w „Życiu Warszawy” nie są ścisłe i mogą wprowadzić w błąd czytelników.

Redakcja „Życia Warszawy” umieszczaając wypowiedź autora czy autorów z podpisem „opuszczeni” taki przytacza komentarz:

„Najczęściej spotykamy się ze skargami na stosunek Zw. Zaw. Nauczycieli do rencistów-nauczycieli, którzy nadal pozostali związkowcami. Mieliśmy niedawno interesantkę, której ZNP odmówił przyjęcia wniosku sanatoryjnego i skierował ją do Wydziału Zdrowia St.R.N. Wydział Zdrowia z kolei wyraził ogromne zdziwienie, że taki bogaty Związek „spławia” swego członka (podkreślenie aut.). Naszej interesantce nie chodziło o specjalnie szybkie załatwienie sprawy. Gotowa była czekać na sanatorium choćby rok i półtora. Uważała jednak, że po trzydziestu kilku latach opłacania składek do ZNP i wobec aktualnego „członkostwa” Związku, wniosek sanatoryjny powinien być przynajmniej przyjęty.”

W tym komentarzu redakcji należy odróżnić kilka spraw.

Związek odmówił przyjęcia wniosku sanatoryjnego, gdyż do przyjęcia go nie miał uprawnień z tego względu, że Zarządzenie Ministra Zdrowia zamieszczane w Dzienniku Urzędowym Min. Zdrowia z 15.I.1955 r. wyraźnie określa: Wydawanie skierowań i orzekanie o konieczności leczenia uzdrowiskowego na rachunek budżetu centralnego Min. Zdrowia dotyczy: osób pobierających zaopatrzenie emerytalne. I dalej: Organami uprawnionymi do wydawania skierowań na leczenie uzdrowiskowe w stosunku do osób pobierających zaopatrzenie emerytalne są Kierownicy Wydziałów Zdrowia Prezydium Woj. Rady Narodowej (lub osoby przez nich upoważnione).

Więc co w takiej sytuacji może zrobić Związek?

Właściciel ognio organizacyjnej może zająć się tą sprawą, interweniować w Wydziale Zdrowia, robić wszystko, by skierowanie zostało przyjęte i jeżeli odpowiada warunkom, jak najszybciej pozytywnie dla interesanta załatwić. To może i powinien.

Jeśli jednak — jak czytamy w notatce „Życia Warszawy” — „Wydział Zdrowia z kole wyraził ogromne zdziwienie, że taki bogaty Związek „spławia” swego członka” — to pytamy: Kto kogo spławia? Uważamy, że właśnie ten dziwny wydział Zdrowia. O tym bogactwie również można by coś niecoś powiedzieć, gdyby się w ogóle chciało mówić o demagogii.

I wreszcie jeszcze jedna sprawa. „Uważała jednak (rencistka) — przyp. aut. — że po trzydziestu kilku latach opłacanych składek do ZNP i wobec aktualnego „członkostwa” Związku, wniosek sanatoryjny powinien być przynajmniej przyjęty.”

Informujemy: za składki członkowskie otrzymywała lub mogła była otrzymywać wymieniona rencistka szereg świadczeń ze strony Związku. Związek zbudował z tych składek sanatorium w Zakopanem, własny dom przy ul. Spasowskiego, hotel, w dalszym ciągu buduje nowe domy uzdrowiskowe, posiadał w okresie przedwojennego dwudziestolecia szeroki rozbudowany Wydział Wydawniczy itp. Należy jednak dodać: przez owe 30 lat nauczycielka płaciła również składki ubezpieczeniowe i z tego tytułu należało się przejściu na emeryturę — zgodzić zresztą z zarządzeniem Min. Zdrowia — pewne świadczenia. Między innymi właśnie kierowanie — jeśli zachodzi tego potrzeba — do sanatorium. (S.L.)

Zarząd Główny ZNP funduje łańcuch dziekański dla Wydziału Pedagogicznego UW

(Dokończenie ze str. 1)

mieliśmy. Z tego prawa nauczyciele korzystają w różnorodnych formach i w różny sposób. To, w jaki sposób korzystają oni z możliwości dalszego kształcenia się, zależy nie tylko od ich chęci, nie tylko od warunków ich pracy i możliwości kontaktów z miastem uniwersyteckim, lecz także i od uczelni, która bierze ich w opiekę, która pozwala im zdobywać stopnie naukowe i która w ten sposób stwarza warunki, by ranga nauczyielskiego zawodu i znaczenie nauczyciela w środowisku rosło. Jeszcze, gdy swego czasu byłem w kierownictwie Uniwersytetu Poznańskiego, i z tego tytułu miałem możliwość stykania się z rektorami i profesorami różnych naszych wyższych uczelni, mogłem poznać stosunek tych uczelni do sprawy kształcenia nauczycieli i stwierdzić, że stoletni uniwersytet przodował w tej akcji. Dziś można by, niestety, na tysiące liczyć nauczycieli, którzy Uniwersytetowi Warszawskiemu zawdzięczają podwyższenie swoich kwalifikacji i swojej rangi społecznej.

Władze ZNP od dłuższego czasu zastanawiały się nad tym, w jaki sposób dać nasz Związkowi wyraz tej społecznej postawie Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatnio Prezydium ZG ZNP podjęło jednomyślną uchwałę, by z dobrowolnych składek ufundować dla Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego łańcuch dziekański.

Niech łańcuch ten będzie symbolem naszej związkowej wdzięczności za trud Wydziału najbardziej z pracą nauczycielską związanego. Niech w okresie gdy realizacja czekającej nas reformy szkolnictwa musimy podnieść odsetek nauczycieli o wyższych kwalifikacjach z 10% na 70%, nauczycielstwo polskie cieszy się dalszą, nieszablonową życzliwością Uniwersytetu.

Następnie zabrał głos dziekan doc. dr Pasierbński, który m. in. powiedział:

„Z prawdziwym wzruszeniem przyjmuję wypowiedź prezesa ZG ZNP i naszego kolegi prof. dra Józefa Kwiatka. Ognia tego łańcucha dziekańskiego, ofiarowanego nam przez ZNP, będą jeszcze bardziej spajać pracę Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu Warszawskiego z pracą Związku Nauczycielstwa Polskiego nad kształceniem i doskonaleniem nauczycieli. Wspaniały dar ZNP dla naszego Wydziału zobowiązuje nas do jeszcze wydawniejszej pracy dla dobra nauczycieli polskich. Będziemy dokładać wszelkich sił, by temu zadaniu podołać. Będziemy się starać, by ci, którzy z naszego uniwersytetu wychodzą, wiedzieli, że mają się ciągle kształcić. Wiemy, i to nas zobowiązuje, że z tej uczelni będą wychodzić nauczyciele, wychowawcy, pedagogowie i działacze społeczni. Serdecznie dziękuję za dar. Quod felix, faustum fortunatumque sit!”

Z kole zabrał głos rektor Uniwersytetu, prof. dr Stanisław Turski, który m. in. powiedział:

„To niewątpliwie jest wzruszające, że Związek Nauczycielstwa Polskiego posta-

dziemy dokładać wszelkich sił, by temu zadaniu podołać. Będziemy się starać, by ci, którzy z naszego uniwersytetu wychodzą, wiedzieli, że mają się ciągle kształcić. Wiemy, i to nas zobowiązuje, że z tej uczelni będą wychodzić nauczyciele, wychowawcy, pedagogowie i działacze społeczni. Serdecznie dziękuję za dar. Quod felix, faustum fortunatumque sit!”

Z kole zabrał głos rektor Uniwersytetu, prof. dr Stanisław Turski, który m. in. powiedział:

„To niewątpliwie jest wzruszające, że Związek Nauczycielstwa Polskiego posta-



W czasie uroczystości przekazania łańcucha dziekańskiego przemawiał rektor UW, prof. dr Stanisław Turski

Fot. Cz. Górski

myśleć o przygotowaniu się do egzaminów na SN.

To jeden rozdział. Drugi jest bardziej przykre. Bo oto 25 lutego br. kol. Półchopek znalazł się znów na ulicy. Dlaczego? W grudniu 1960 r. budynek, będący do tychczas własnością Inspektoratu Oświaty, zostaje przekazany Prez. MRN w Cieplach, z wyraźnym znaczeniem go na mieszkanie dla nauczycieli. Na kilka tygodni przedtem, na specjalnym zebraniu kierowników szkół zainteresowanych nauczycieli u przewodniczącego MRN w Cieplach, dokonano podziału mieszkań. Wszyscy zgodzili się wówczas, że kol. Półchopek zostaje w dotychczas zajmowanej sali lekcyjnej. Wkrótce nauczycielka otrzymała z Prezydium zawiadomienie o konieczności tymczasowego opróżnienia zajmowanego lokalu „na czas trwania remontu”. Z chwilą więc ukończenia remontu kuchni — po uprzednim porozumieniu się z Komisją Lokalową — kol. Półchopek wrócił do swego mieszkania. I tu bomba.

25 lutego br., podczas nieobecności nauczycielki, usunęto wszystkie jej prywatne rzeczy z mieszkania na strych, drzwi zaplombowano. W MRN ów akt gwałtu nazwano urzędowo: eksmisją. Nauczycielka zupełnie nieoczekiwanie zostaje bez dachu nad głową, nocuje w szkole. Po kilku dniach oczekiwania na zmianę decyzji, po wielu nieudanych interwencjach wchodzi po raz drugi do swego mieszkania. I znowu to samo: 25 marca, a więc równo miesiąc po pierwszej „eksmisji”, następuje drugi akt gwałtu. Tym razem wspaniałomyślnie nie wyrzuca się nauczycielki na bruk, daje jej się prawo zamieszkania w pokoju na strychu. Zaczynają więc krążyć w tej sprawie urzędowe pisma z Cieplac do Jeleniej Góry i z powrotem, rosną też nieuzasadnione pretensje władz miejscowych. Przewodniczący Prezydium, ob. Dal, oświadcza, że w sprawie, z kierownikiem szkoły

ty, że jeśli kol. Półchopek się nie uspokoi, zmuszony będzie wystąpić z wnioskiem o zwolnienie jej z pracy. Przewodniczący nie zdawał sobie zapewne sprawy, iż nie ma do tego żadnego prawa. Ale coż znaczyło prawo w Cieplach? Panuje tu zasada, iż zawsze zwycięża silniejszy. Najtrafniej określił to jeden z robotników, który pouczał nauczycielkę: „Weź pani kij, stań w drzwiach i nie wpuszczaj do mieszkania, bo inaczej wywalą na bruk”.

Dalej wszystko potoczyło się już gładko: PMRN w Cieplach oddał sprawę nauczycielki do prokuratury, oskarżając ją o włamanie do (własnego — przyp. mój) mieszkania i niewłaściwe zachowanie się wobec przedstawicieli władzy. Zaczęło się więc oczekiwanie na rozprawę sądową.

Czego pani właściwie chce?

Czy nie było w Cieplach lub gdziekolwiek indziej kogoś, kto pomógłby skrzywdzonej nauczycielce? Owszem, było wielu: Komitet Rodzicielski, Rada Pedagogiczna, która złożyła protest przeciwko postępowaniu miejscowych władz, kierownik szkoły. Interweniowali również Związek i Ognisko, i Oddział Powiatowy, i Okręg. Z Wrocławia przyjechała nawet przedstawicielka Okręgu, wysłana specjalnie przez posła Tadeusza Tokca w celu dokładnego zbadania i załatwienia sprawy. Niestety, po kilku dniach pobytu koleżanka z Wrocławia uważała za stosowne wyjechać, pocieszywszy przedtem nauczycielkę, że prześle jej odpowiedź pismem. Nie przyszła do dziś. Może to i lepiej.

Nauczycielka zwróciła się o pomoc do Inspektoratu Oświaty, była też osobicie doń eksmisji u wiceprzewodniczącego Prez. Pow. Rady Narodowej w Jeleniej Górze. Wszyscy współczuli, byli oburzeni, obiecali pomoc, przyjechali nawet na miejsce w celu dokładnego zbadania sprawy. Nie pomogli jednak. Przeciwnie, Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w pełni akceptowało postępowanie władz

cieplickich. Dopiero Wrocław, po kilkakrotnych interwencjach nauczycielki, przesłał w październiku br. sprawę do ponownego rozpatrzenia. I oto teraz zadaje się skrzywdzonej nauczycielce pytanie, czego właściwie jeszcze chce.

Dziś zmieniły się władze miejskie, ustąpił ze swego stanowiska groźny przewodniczący. Nowe władze jednak nie tylko, że nie naprawiły wyrządzonej krzywdy, ale wręcz są przekonane, iż nauczycielka jest winna, i mocno wierzyły w to, że stanie niedługo przed sądem. W Prezydium MRN usłowoano mnie przekonać, że jest to konieczne, że wreszcie sprawiedliwość stanie się zadość. Więcej — razdono mi — tak już zupełnie prywatnie i po przyjacielsku — abym wycofała się ze sprawy, bo to i niebezpiecznie, i niewdzięczne.

Pani rozumie, sprawa sądowa, nie warto się w to mieszać — pouczano mnie. Ale do rozprawy sądowej nie doszło. Oczywiście, z braku dowodów winy ze strony nauczycielki. Bo wciąż aktualna pozostaje sprawa Prezydium MRN, sprawa nieuzasadnionej, nie przeprowadzonej zgodnie z prawem, eksmisji. Wcale zresztą niekoniecznej, dokonanej wyraźnie złośliwie. Pytanie Powiatowej Komisji Lokalowej należałoby więc skierować pod zupełnie innym adresem.

W tej chwili w Cieplach znowu zapanał blogi spokój. Powiatowa Komisja Lokalowa przyrzekała przesaść odpowiedź na pismo. Wierzymy, że to zrobi, czy jednak odpowiedź taka zmieni istniejący stan rzeczy, czy wpłynie na to, aby wszystko — a mam tu na myśli władze powiatowe i miejskie — nabrali wreszcie przekonania, że nauczycielele wyrażono krzywdę, że narazono ją na kompromitację, że podważono jej autorytet? Jak długo jeszcze będzie się nauczycielkę wyzywać z przesłuchania? Powiatowa Komisja Lokalowa zrobiła to w dniu, w którym w Cieplach obchodzono Dzień Nauczyciela, kiedy w cieplickim Pałacu Harcerzy uczniowie śpiewali swym wychowawcom „Sto lat”. Nauczycielka Półchopek nie miała wiele czasu na przygotowanie się do przyjęcia tych życzeń. Wróciła właśnie z reżan. Nie można zadośćciwić tej młodej kobiecie samopoczucia.

MARYLA RYBARCZYK

Z myślą o przyszłym sezonie

W listopadzie br. został oddany do użytku nowy obiekt turystyczny — ośrodek campingowy na 200 miejsc w JANOWIE, woj. bydgoskie, zorganizowany przez Spółdzielnię Turystyczno-Wypoczynkową „Gromada” z inicjatywą GKKPIT.

Ośrodek jest nowoczesnie zaprojektowany i przewiduje wszelkie udogodnienia dla turystów — posiada 2 i 3-osobowe domki campingowe, miejsce na obozowiska namiotowe, pawilon gospodarczy z kuchnią, urządzeniami sanitarnymi itd., parking dla samochodów i motocykli. Turysty będą mogli korzystać z polskiej gospody GS. Ośrodek położony jest wśród pięknych lasów nad rzeką Brdą, z widnokręgiem przystania wodna. Odległość od bydgoskiej wsi wynosi zaledwie 12 km przy dogodnym połączeniu autobusami miejskimi i PKS.

Oddanie do użytku tego potrzebnego obiektu przyczyni się do dalszego rozwoju turystyki na terenie województwa bydgoskiego.

N. PACANOWSKA-HALTRECHT

W sprawie projektu 8-letniej szkoły podstawowej

„Nauczycielce z prowincji” — w odpowiedzi

(Dokończenie ze str. 3)

dydaktyczne i wychowawcze zakresione dla języka ojczystego w naszej szkole będą mogły być osiągnięte przy takim wymiarze godzin.

MIMO wyposażenia niektórych przedmiotów z grupy matematyczno-przyrodniczej w większą ilość godzin, zachodzi potrzeba przysposobienia uczniów tych przedmiotów w omawianym projekcie. Wytężone programowe biologii słusznie podkreślają praktyczną użyteczność nauki tego przedmiotu oraz konieczność uwzględnienia „zagadnień gospodarczych związanych z uprawą roślin i hodowlą zwierząt”. Na realizację tych zadań przeznaczono tylko 2 godziny na biologię roślin w kl. VI i biologię zwierząt w kl. VII.

Należy zastanowić się, czy słuszne jest wydzielenie klasy V z nauką przedmiotów przyrodniczych (ani biologii, ani fizyki) i stwarzanie roznej „paucy” w nauczaniu tak ważnych dla rozwoju umiejętności obserwacji i zainteresowań przyrodniczych. Jest to tym bardziej dziwne, że biologia jest przedmiotem nauki w klasach V, VI, VII i VIII szkół średnich, NRD i CSRS i obecnie w Polsce od kl. V-VIII.

Nasuwa się jeszcze wątpliwość, czy w takiej organizacji nauczania jest w ogóle możliwe realizowanie wymienionych wyżej praktycznych celów z biologii i zoologii. Omawiany projekt nie określa bliżej, kiedy zajęcia praktyczne mają być wykonywane. W związku z tym należy zwrócić uwagę, że radiotelefony przewidziane na ten cel 36 godzin, rocznie dla klas V i VI w szkołach na wsi i w mieście, w kl. VII i VIII — 35 godzin, w kl. V i VI na wsi oraz w kl. VII — 35 godzin na wsi.

Organizacyjne momenty nauki biologii wymagają przedyskutowania i innego rozwiązania niż to, które znajdujemy w projekcie Ministerstwa, jak również w projekcie prof. Suchodolskiego.

PDOBNI przedstawia się sprawa z fizyką. Projekt Ministerstwa Oświaty słusznie stawia m. in. jako cel nauczania „zajmowanie się praktycznymi zastosowaniami fizyki w technice, poznawanie mechanizmów i usługiwanie się nimi w działaniu”. Dla skutecznej realizacji tych celów, w organizacji nauczania tego przedmiotu należy przewidzieć czas nie tylko na demonstracje i ćwiczenia, lecz także na zajęcia praktyczno-konstrukcyjne.

Należy przedyskutować, czy jest dobrym rozwiązaniem organizacyjnym prze-

kazanie praktyki konstrukcyjnej z zakresu fizyki do nauczania przedmiotu, którego celem jest „wyrabianie podstawowych umiejętności w zakresie posługiwania się narzędziami w ręcznej obróbce materiałów” i tylko „poznanie urządzeń technicznych stosowanych w życiu codziennym”. Czy nie lepiej byłoby związać prace konstrukcyjne organizacyjnie z nauczaniem fizyki i stworzyć lepsze warunki indukcyjnego toku nauczania tego przedmiotu od żywego postrzegania i praktyki do uogólnień? Realizacja tego zadania w nauczaniu fizyki byłaby możliwa poprzez redukcję do 2 godzin tyg. nauczania zajęć praktycznych w klasach VI, VII i VIII i przydzielenia z tego po jednej godzinie na zajęcia praktyczne z biologii w kl. VI i fizyki w kl. VII i VIII. Za takim rozwiązaniem przemawiałyby zasady ścisłego łączenia teorii z praktyką w jednym przedmiocie nauczania, jak również i ta okoliczność, że w ciągu najbliższych lat wiele szkół nie będzie jeszcze posiadało dostatecznego wyposażenia i urządzeń do pełnej realizacji programu prac ręcznych.

CZY projekt szkoły 8-letniej stwarza rzeczywiste „warunki dla wychowania estetycznego” uczniów — oto następna sprawa dyskusyjna. Sprawa wychowania estetycznego w szkołach, a zwłaszcza wychowania muzycznego, wywołała bardzo żywą dyskusję. Sekcja Muzyki Rady Kultury przy Ministerstwie dokonała szczegółowej analizy stanu nauczania muzyki w szkołach podległych Ministerstwu Oświaty, podjęła szereg uchwał dotyczących usytuowania tych przedmiotów w szkołach i zakładach kształcenia nauczycieli i złożyła odpowiednio memoriały do najwyższych władz szkolnych. Zabrali głos znawcy tych spraw i krytykując ostro dotychczasową praktykę szkolną domagali się wprowadzenia zmian na lepsze. Najpełniejszym wyrazem tych słusznych postulatów w zakresie wychowania muzycznego był głośny artykuł wybitnego muzykologa prof. dra Zofii Lissy pt. „Przeciw gluchocie” („Przegląd Kulturalny” nr 41 z 12.X. 1961) i Szymona Bojki pt. „Wychowanie estetyczne w ośmiolatkach”. („Argumenty” nr 47).

Jakie zmiany wprowadził w tym zakresie projekt Ministerstwa Oświaty? Projekt zmie-

Jak zetknęłam się z eksperymentem

ARHITEKTURA szkoły działała na mnie przyciągająco za każdym razem, kiedy przechodziłam przez ulicę Podwale. Te duże okna i ta ładna linia... I stało się. Pewnego majowego dnia wszedłam po raz pierwszy do wnętrza. Wchodząc — raczej pewna wyniku: nie potrzeba. Już wtedy uderzył mnie pewna fakt. Sekretariat — obok pokój kierownika. Wszędzie pełno dzieci: rozgadane, roześmiane, rozpoznałe. Ja czułam się skropowana nieśmiałością, a one za pan brat z „godnością” gabinetu władzy. Nikt ich nie przepędza, wchodzi, biorąc co potrzeba, kręga się.

To była inauguracja. W ten sposób zetknęłam się z wrocławską szkołą eksperymentalną. Przyznam się, że to mnie nie przeraziło. Teraz zapamiętałam poznać ją. Pani mgr Zofia Skłowska — kierowniczka szkoły, zapoznała mnie w „przewodnik” po tych nieznanych drogach. „Aktywizacja i uspołecznienie uczniów w procesie nauczania” Kamińskiego. Czytam, notuję — i już tu widzę... Jaka jednak będzie rzeczywistość?

W maju miałam możliwość hospitować pierwsze lekcje. Wybrałam się do klasy IV. Lekwi ustawione inaczej: do siebie, grupowane po trzy, po dwie. Okazało się, że w ten sposób siedzą grupy. Taki sposób rozmieszczenia ławek ułatwia członkom grupy wspólne naradzanie się i przysposobienie do odpowiedzi. W klasie IVa było siedem grup. W każdej grupie od sześciu do ośmiu uczniów. Każda grupa ma swoją „głową” — grupowego. Ważna to i odpowiedzialna funkcja. Grupy to nauczyciel swojej grupy.

Trafiam na lekcję języka polskiego. Grupowi otrzymali kartki, na których było następujące polecenie: „Ułoż w porządku alfabetycznym”. Pod poleceniem grupowane wyrazy. Zaczyna się praca. Zbliża się głowa do głowy, wybieki na twarzy. Wtem: „Nasza grupa gotowa!” i na tablicy w wykazie grup „+”. Spodobało mi się to. Przecież tu więcej zabawy niż nauki — a w sumie: to wszystko nauka. Tu jest wysiłek, „tu idzie o życie”.

Z lekcji wyszłam z dziwną radością. Widziałam jeszcze kilka innych lekcji języka polskiego. Nurtowała mnie wówczas jedna myśl: czy w pracy grupowej nie giną mniej zdolni, czy oni nie są zagluszani przez silniejszych? Na to pytanie miały mi dać odpowiedź moja praca. Pierwszego września zetknęłam się ze „swoją” klasą. Miłe buzie, roześmiane, dobrze się zapowiadające. Ławki ustawione były po trzy razem. Dzieci zajęły miejsca według własnego uznania. Same stworzyły grupy, same wybrały grupowego. Początkowo stan grup zmieniał się. Były również wypadki, że zmieniano grupowego, ponieważ nie wywiązywał się ze swoich obowiązków.

Rozpoczęłam pracę, która jest na pewno trudna i ciekawa.

ZOFIA LEŚNIAK
Szk. Podst. nr 71 we Wrocławiu

SPRAWA nauczania języków obcych jako zjawisko społeczne coraz częściej zajmuje opinię publiczną, czego dowodem są liczne artykuły w prasie. Dla przykładu przytaczamy „Politykę”, która w bieżącym roku opublikowała już kilka artykułów tej sprawie poświęconych. Poddaje się krytyce stan nauki języków, ocenia jej efekty i wysuwa postulaty poprawy. W wymienionym piśmie T. Kołodziejczyk w artykule pt. „Propozycje i dysproporcje” stwierdza, iż w zakresie nauczania dorosłych w wyniku trzynastyletniej nauki obserwować można słabe i tylko bierne opanowanie języków obcych, jak i duży odpad słuchaczy (około 30 proc.) oraz brak należytej opieki i kontroli nad przydatnymi kursami ze strony władz szkolnych.

Niedobrze, jak skądinąd wiemy, przedstawia się też sprawa przygotowania językowego młodzieży opuszczającej szkołę średnią, zwłaszcza zawodową, i stan opanowania języka obcego u absolwentów szkół wyższych. Lektorzy szkół wyższych utyskują na słabe przygotowanie młodzieży ze szkół średnich. Nauczyciele szkół średnich znowu przypisują ten stan małowymiarowy godzin (3 godz. tyg. w szkołach ogólnokształcących, a 2 godz. w szkołach zawodowych). Lektorzy nie widzą możliwości, aby przy 2 godzinach w tygodniu, w ciągu dwóch lat, mogli wyrównać braki ze szkół średniej i równocześnie przysposobić studentów do bieżącego posługiwania się językiem przy lekturze literatury specjalistycznej. Tworzy się zatem błędne koło: Tu i tam postuluje się zwiększenie ilości godzin i przedłużenie lat nauki, widząc w tym jedną z możliwości poprawienia istniejącego stanu rzeczy.

Nie na tym jednak koniec. Żąda się rewizji dotychczasowych programów, uśpienia i unowocześnienia metod, wydania metodycznych i treściowych lektur podręczników, bardziej przystosowanych do nauki języka obcego. Te zadania zostały w pewnym stopniu uwzględnione w projekcie ośmiolatkowej szkoły podstawowej, postulującym wprowadzenie języka obcego już w kl. III. Według IV i kładącym duży nacisk na nowoczesne metody nauczania (por. artykuł prof. B. Suchodolskiego w „Głosie Nauczycielskim”). Postuluje w zasadzie słuszne, i jeżeli będą mogły być urzeczywistnione, powinny przyczynić się do lepszych wyników nauczania języków. Czy jednak są to jedyny środki?

W tym punkcie stajemy wobec zagad-

nienia, moim zdaniem, decydującego o efektywności zamierzeń — wobec zagadnienia jakości kadry nauczycielskiej. Nauczyciel języka obcego powinien — jak wiadomo — odpowiadać następującym wymagom: mieć dobrze opanowany język, którego naucza, i umieć się nim swobodnie posługiwać; mieć przygotowane teoretyczne oparte nie tylko na tradycyjnych dyscyplinach językoznawczych i studiach literackich, lecz także na szeroko pojętych studiach humanistycznych (wszechstronna znajomość kultury danego narodu); znać teoretycznie metodykę swego przedmiotu i umieć stosować najlepsze metody praktyczne, posiadać wiedzę ogólnopedagogiczną.

Jak ta sprawa obecnie wygląda u nas i jakie są perspektywy na przyszłość w zakresie przygotowania neofilologii do zawodu nauczycielskiego? Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem możliwość bliższego zetknięcia się z wieloma nauczycielami języków, mogłem stwierdzić, że u niektórych, zarówno wiedza neofilologiczna, w szerokim tego słowa znaczeniu, jak i czynne opanowanie języka polskiego, na te czynniki oparte, przysposobienie do zawodu nauczycielskiego. Trudno odpowiedzieć na to pytanie wiążąco, ponieważ nie mamy danych statystycznych co do formalnych kwalifikacji. Na podstawie moich obserwacji poczynionych na wakacyjnych kursach dla nauczycieli, gdzie jako wykładowca miałem

